PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 60 (1068) DNIA 17 CZERWCA 1935 ROKU ROK XV

Lwów -- Wrocław 3:0

1:5 w Lipsku, 1:1 w Warszawie

Remis z Budapesztem nie wynagradza nam efektu klęski piłkarzy z Saksonją

Kucharski bije elitę Anglików, Francuzów i Węgrów w Paryżu

Heljasz wygrywa kulę 14.88, Lokajski drugi w oszczepie 64.75

Puhar Davisa: Niemcy -- Australja 4:1, Czechosłowacja -- Aljryka 3:0

Saksonja — Liga 5:1.
Węgry I B — Liga I B 1:1.
Lwów — Wrocław 3:0.
Pomorze — Wr. Sportklub 2:1.

Bilans jak na jeden dzień chyba wystarczający! Wprawdzie cyfrowo da się wyliczyć zupełna równowaga, niestety jednak wartość gatunkowa poszczególnych wyników jest bardzo różna i to bynajmniej nie z korzyścią dla nas.

Dzień 16 czerwca 1935 r. zapisze się niezbyt mile w pamięci zwolenników polskiego piłkarstwa. I trudno też o spokój ducha, gdy widzi się co się właściwie dokoła dzieje.

Na Warszawę zbytnio nie liczyliśmy! Wynik remisowy uważalibyśmy więc za korzystny, a nawet za miłą niespodziankę, gdyby zadowolić mogła forma, w jakiej został uzyskany. Niestety, gra Reprezentacji IB nie mogła zadowolić. Były wprawdzie tu i owdzie lepsze jednostki, które zapobiegły przykrym konsekwencjom, jednak całość wypadła blado. Blado wypadł również przereklamowany „narybek węgierski" i w tem w znacznej mierze szukać należy tajemnicy względnie dobrego dla nas wyniku.

Mógł on zresztą ukształtować się w tych warunkach znacznie korzystniej, gdyby... przy ustawianiu reprezentacji kierowano się bardziej logicznemi przesłankami, unikając odkrywania „zapoznanych talentów". Całe szczęście zresztą, że siły wyższe w ostatniej niemal chwili spowodowały pewne zmiany i przypadkowi temu należy zdaje się zawdzięczyć wzmożenie się bitności naszej drużyny. Inna rzecz, że zaprzepaściliśmy doskonałą sposobność udzielenia przyjaciołom węgierskim dotkliwej lekcji i zmuszenia ich w przyszłości do większej ostrożności przy wyjazdach do Polski.

Wymknięcie się z rąk doskonałej okazji uzyskania zwycięstwa nad słabo dysponowanymi Węgrami dałoby się przeboleć, tembardziej, że niewiele brakowało, by i na tym odcinku spotkała nas porażka. Gorzej ma się natomiast sprawa z meczem saskim!

Przyznajemy szczerze, że nie oczekiwaliśmy takiego obrotu! W najgorszym razie liczyliśmy na remis, a biorąc pod uwagę „przypadki piłkarskie" dopuszczaliśmy jeszcze przegraną w jakimś najskromniejszym stosunku. Tymczasem stało się inaczej! Saksonji udała się rehabilitacja w stu procentach i w stu też procentach podważony został prestiż polskiego piłkarstwa!

Niema w tem histerycznej przesady! Jest tylko stwierdzenie przykrego faktu i wrażeń, jakie wywołać musi wynik lipski w kołach międzynarodowych, które doskonale orjentują się zarówno w bezwzględnej wartości Sasów jak i klasie reprezentowanej faktycznie przez drużynę występującą... pod skromnem mianem: Teamu Polskiej Ligi!

Przegrana jest w sporcie zjawiskiem normalnem. Klęska poniesiona w fair rycerskiej walce napewno nie hańbi. Nie może ona jednak wychodzić poza pewne granice. W Lipsku dopuszczalna norma została niestety przekroczona i dlatego mówimy dzisiej o pogromie i kompromitacji polskiego piłkarstwa!

W chwili gdy piszemy słowa te, brak nam niestety dokładnych relacyj z przebiegu meczu. Nie wiemy, jakie były bezpośrednie źródła porażki. W każdym razie stwierdzić wypada, że drużyna wysłana do stolicy Saksonji nie spełniła swego zadania! A w jakim stopniu winę ponosi kierownictwo, względnie panujący dotychczas system, to ustalić wypadnie w spokoju i rozwadze w najkrótszym czasie.



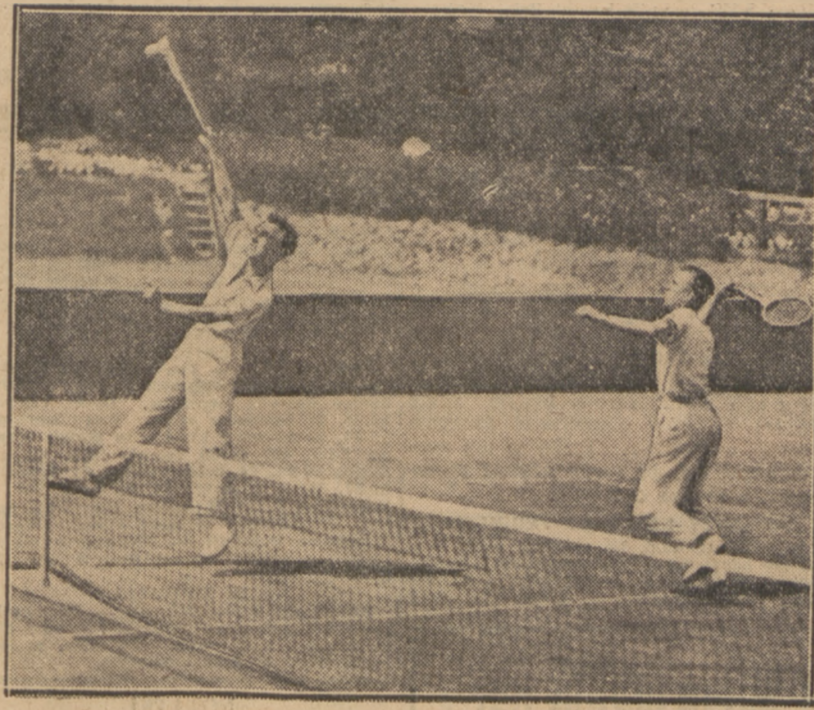
DRUGI GARNITUR LIGI POLSKIEJ W MECZU Z BUDAPESZTEM.
Od lewej: Gemza, Lesiak, Łyko, Peterek, Jachimek, Artur, Keller, Bulanow, Szczepaniak, (klęczą): Sroczyński, Haliszka, Joksz, Urban i Krysiński.



NA MECZU Z WĘGRAMI
bramkarz Vagi wyłapuje piłkę z nad głowy Peterka. Obok wyczekuje Artur.



MAJEWSKI (LEGJA)
był jedyną rewelacją mistrzostw krajowych.



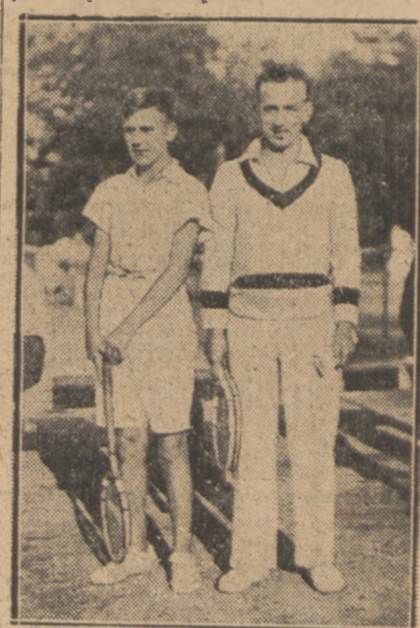
JEDEN SMECZUJE, DRUGI ASEKURUJE
Tłoczyński (w podskoku) i Hebda, podczas finałowego meczu z parą Bratek —Tarłowski.

Jędrzejowska w Londynie

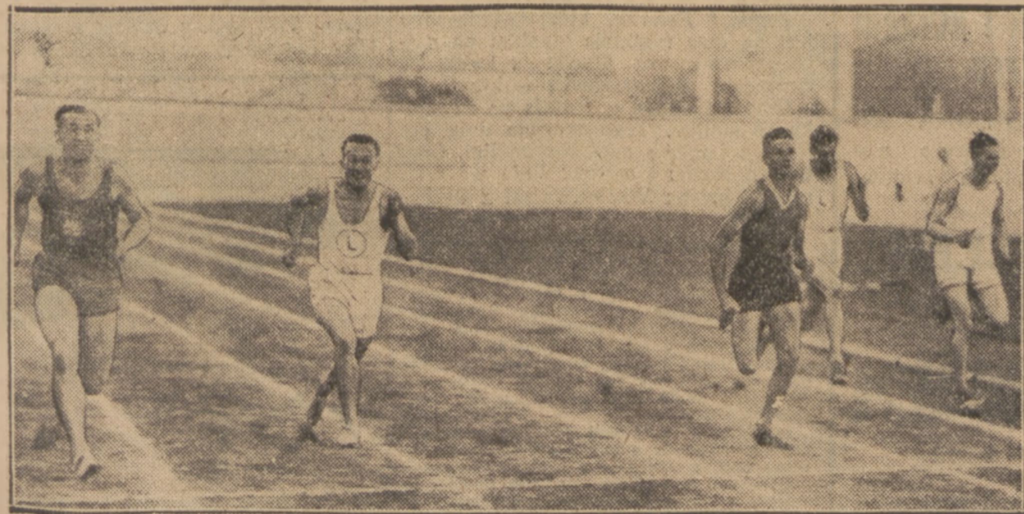
LONDYN, 16. 6. Tel. wł. Jadwiga Jędrzejowska przyjechała do Londynu dzisiaj rano w świetnym humorze. Podróż przeszła doskonale, a 36-godzinny odpoczynek przyczynił się przedewszystkiem do zupełnego wyzdrowienia kontuzjowanej nogi. — Speszyła ją może tylko niezwykle silna konkurencja, z którą spotka się, począwszy od jutrzejszego dnia w Queens-Club. Rozstawione są Angielka Pittman, Francuzka Goldschmidt, jako zeszłoroczna finalistka, oraz Angielki Stammers i Round. Pozatem z groźnych przeciwniczek jest Francuzka Henrotin, Amerykanka Burke, Angielka Noel, no i Jędrzejowska.

Jędrzejowska gra już w poniedziałek z dobrą Angielką Saunders. W ósemce finałów spotka się zapewne z Francuzką Henrotin, a potem ewentualnie w ćwierćfinale ze Stammers.

Czy Polka będzie grała mixta, zostanie to zdecydowane w czwartek. Jeśli do tego czasu powróci z Berlina Quist, to będzie on partnerem Polki. W grze podwójnej panie Jędrzejowska i Noel zostały rozstawione. W drugiej połówce ten sam zaszczyt spotkał Francuzki Mathieu i Henrotin. Programowych par angielskich niema. Stammers ma jednak za towarzyszkę bardzo niebezpieczną tenisistkę.



BRACIA TŁOCZYŃSCY
Ksawery, obiecujący junjorek, oraz Ignacy, wielokrotny mistrz Polski



KOŹLICKI WYGRYWA
bieg na 100 mtr. Od lewej: Koźlicki, Krawczyk, Galicki, Sulkowski i Downarowicz.



PRZECIWNICY LINDGRENA
na 5.000 mtr. w biegu o mistrz. Warszawy z Karczewskim na czele. Szwed zdążył im już uciec.

Pogrom reprezentacji Ligi w Lipsku

Po fatalnej grze piłkarze polscy ulegają Saksonji 1:5

LIPSK. 16.6. — Tel. wł. — W czasie od godziny 16-ej do 18-ej odbywał się na stadjonie Verein für Bewegungsspiele w Lipsku w obecności 15.000 widzów uroczysty pogrzeb sławy piłkarstwa polskiego. Przyznać trzeba, że na uroczystość tę wybrany został teren godny i tradycyjny: u stóp pomnika bitwy narodów, na tem samem polu, na którem w roku 1813 stracił nimb niezwyciężalności Napoleon.

Piłkarze polscy coprawda nigdy nie posiadali nimbu Wielkiego Cesarza, mieli jednak pretensje do wyższości nad dzisiejszymi gospodarzami. Byli nawet tacy optymiści, którzy zadanie uważali za dość łatwe i nie przejmowali się pewnem osłabieniem naszej — w istocie rzeczy — reprezentacji państwowej. Nadaremnie ostrzegaliśmy przed przesadnym optymizmem. Reprezentacja Ligi, broniąca honoru piłkarstwa polskiego, dostała fatalną nauczkę, jakiej od czasu przedhistorycznych niemal porażek ze Szwecją i Węgrami w roku Olimpjady paryskiej (1924 r.) przy tego rodzaju okazjach nie pamiętamy.

Zblamowaliśmy się nieśmiertelnie nie tylko wynikiem. Graliśmy kompromitująco, taktycznie wprost haniebnie. Zamiast tych wszystkich smutnych rzeczy możnaby powiedzieć krótko: nie umiemy grać w piłkę nożną.

Jeżeli drużyna jako całość gra dobrze, chętnie, używa się w sprawozdaniach zwrotu: „z jedenastki trudno kogoś wyróżnić". Tym razem z równem powodzeniem powiedzieć można: niewiadomo, kto był najgorszym graczem na boisku. Etapami wyróżniali się w tym niesławnym meczu na zmianę poszczególni gracze. W ocenie ogólnej stoimy przed trudnem, a przedewszystkiem przykrem zadaniem. Wolimy ograniczyć się do krytyki poszczególnych linij.

Od Fontowicza, niestety, zacząć musimy klepsydrę. W okresie, gdy jeszcze nikt nie chciał myśleć o porażce, a cóż dopiero o tak fatalnej klęsce, gdy atak Ligi grał jeszcze wcale składnie i ze stałą przewagą w polu, puścił Fontowicz dwie piłki, o których słusznie powiedział kierownik ekspedycji, że sprawiały wrażenie, iż same zatrzymają się przed bramką, tak były anemiczne. Po każdej z tych bramek łapali się siedzący dokoła nas Niemcy za głowy. Tyły, niegrzeszące dotąd wzorowością taktyczną, opanowało gruntowne bezhołowie. Atak rozpada się na pięć niemrawych członów.

Bądźmy sprawiedliwi: Fontowicz miał przed przerwą również dwa momenty bardzo efektowne, ale później wciąż zaskakiwał zastraszającą niepewnością i w ostatnich minutach omal nie zawinił szóstej bramki. Od obrony nikt nie oczekiwał cudów, ale chyba i nikt nie oczekiwał tak kompletnego braku obliczenia. Karasiak i Zwierz harowali zresztą ciężko, ale bez szczypty mózgu. Pozwalali najprostszemi fintami wyprowadzać się w pole, a były chwile, że rzucali się poprostu z zamkniętemi oczami, ot naoślep, w kierunku nadciągającego przeciwnika. Naturalnie wystarczało wówczas, aby napastnik saski zrobił pół kroku w bok i stał z piłką sam pod bramką Polaków. Przez 90 minut nie stwierdziliśmy ani jednego oswabadzającego wykopu, co znowu kosztowało wiele sił pomocników.

Pomocy też nie mamy za co chwalić. Od początku do końca grała fatalnie pod każdym względem, biegając bezmyślnie pomiędzy graczami niemieckimi. Skrzydłowi niemieccy robili co im się żywnie podobało.

W tem smutnem omówieniu może atak dostać stosunkowo najlepszą notę. Nie trzeba chyba dodawać, że względność tej noty jest odpowiednio duża. Skrzydłowi razili kunktatorstwem i powolnością (poza pierwszemi kilkoma minutami Riesnera). Trójka środkowa przez pierwszy kwadrans kombinowała ładnie i pomysłowo, ale po drugiej bramce straciła zupełnie fantazję, zatracając ją z biegiem czasu coraz bardziej, aby na krótko przed końcem meczu po strzeleniu honorowej bramki, zdobyć się znowu na kilka celowych pociągnięć.

Ponad wszystko jednak urosła impotencja strzałowa polskich napastników: tego jeszcze chyba nie było w reprezentacyjnym meczu. Westchnienia współczucia publiczności lipskiej, towarzyszące każdemu delikatnemu „musnięciu" piłki przez polskich napastników w kierunku saskiej bramki, mnożyły się bez końca. Doszło do tego, że Kress, grający już cały czas z nonszalancją, przestał używać do obrony bramki rąk. Kosztowało go to coprawda utratę bramki, ale nam przykro było słuchać gromkich oklasków pobłażania i pociechy po tym jednym punkcie.

Saksonja grała dobrze, bynajmniej nie doskonale, ale znać u niej było szkołę, znać system. Każdy piłkarz wiedział poco jest na boisku, każdy przewyższał wszystkich Polaków. A przecież w zespole tym nie było ani jednego reprezentanta Rzeszy, przecież drużyna walczyła nawet bez zwykłej zaciętości, opierając się wyłącznie na walorach taktycznych. Defensywa bez pudła, ale bardzo sumienna w wykonywaniu swoich zadań, skrupulatna w kryciu. Atak, jak oczekiwaliśmy, był najlepszą częścią, kombinował ładnie i skutecznie. Dwaj gracze wybili się ponad wysoką normę: wszędobylski Munkelt, spełniający wzorowo ciężkie zadanie defensywnego łącznika i Schön, inteligentny kierownik ataku i strzelec czterech kolejnych bramek.

Z niewesołego meczu podamy tylko najważniejsze momenty. Polacy stanęli na boisku w zapowiadanym składzie z Makowskim na lewej pomocy. Saksonja ze zmianą na prawej pozycji, z Braunertem z lipskiej Fortuny zamiast Kiehla na prawej pomocy. Już w drugiej min. zaczyna się serja rogów dla Saksonji. Niekryty Schoen przyjmuje piłkę na głowę i skierowuje lekko na bramkę Polski, piłka spada przy ziemi na ręce Fontowicza, który ją sam wpycha do siatki. Jeszcze Polacy nie są skonsternowani, jeszcze atak gra dobrze. Jedyny niebezpieczny strzał Riesnera trzyma Kress w wielkim stylu, ale już w 15-ej min. drugi cios: Lindner podaje po przeboju Schoenowi, a ten lekko przedłuża na bramkę. Fontowicz rzuca się nieprzytomnie na piłkę, wypuszcza ją z rąk i leżąc na ziemi, przepuszcza ją do bramki.

Bezpośrednio po tej bramce następuje minuta uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski, a potem ofiar katastrofy eksplozji pod Wittembergią.

W 33-ej min. zderza się Król fatalnie z Kreischem. Niemiec wynosi lekką kontuzję, ale Król ma rozciętą brew i musi ustąpić miejsca Ciszewskiemu. Krótko później schodzi na minutę Zwierz nastrzelony ostrą piłką. Tymczasem pomoc gra coraz fatalniej przewaga Saksonji uwidacznia się coraz bardziej. Jeszcze przed przerwą podwyższają Niemcy stosunek rogów na 4:0.

Zupełnie jednostronny charakter ma mecz dopiero jednak po przerwie. Pewna sytuacja powtarza się z rozpaczliwym uporem: Schoen jest ustawicznie niekryty, ciągle może się swobodnie poruszać. Nic dziwnego, że gracz ten uzyskuje dalsze dwie bramki. Raz gdy Lindner zaopatruje go w piłkę z podaniem na pozycję zupełnie niekrytą po grubym błędzie Karasiaka (7 min. po przerwie), drugi raz w 11-ej min., gdy Zwierz schodzi środkowemu napastnikowi poprostu z drogi. Najlepszą bramkę dnia strzela Breidenbach w 22-ej min. ze skrzydła w lewy górny róg. Saksonja podwyższa wynik rogów na 7:0. Nieoczekiwana reakcja ataku Ligi przynosi centrę Ciszewskiego, którą przyjmuje Pazurek lecz widząc wybiegającego Kressa, oddaje piłkę i toruje drogę do łatwej bramki Scherfkemu. Wynik poprawiono na 5:1 Lecz pociecha to niewielka. Gracze opuszczają boisko ze zwieszonemi głowami. Kierownictwo ekspedycji wyraża po meczu tylko jedno, podaną przez nas na początku opinję: „Nie umiemy grać w piłkę".

Z uzyskania opinij niemieckich po meczu woleliśmy zrezygnować.

Gliner.

Lwów poraz 3-ci bije Wrocław

LWÓW, 16.6. — Tel. wł. — Lwów—Wrocław 3:0 (1:0). Bramki dla Lwowa zdobyli Kluz dwie i Borowski.

Wrocław: Kurpanek (Beuthen 09); Koczwa (Gliwice), Machner (Breslau); Goerlitz (Breslau); Lachman (Gliwce); Wydra (Gliwce), Drobny (Racibor), Hildenbrand (Racibor), Świder (Breslau), Jaskolla (Breslau), Michats (Hindenburg).

Lwów: Albański (Pogoń); Chmielowski (Czarni), Worobec (Ukraina); Hanin (Pogoń), Czyżewski (Czarni), Dziwisz (Czarni); Niechcioł, Luchter, Kluz, Zimmer, Borowski — wszyscy z Pogoni.

Piłkarze Wrocławia nie mają stanowczo czego szukać w Polsce. Po raz trzeci w bież. sezonie wyjeżdża Wrocław z Polski pokonany, i to w stosunku znów nie podlegającym dyskusji. Tym razem Wrocław przygotowywał się do meczu ze Lwowem specjalnie starannie. Chcąc za wszelką cenę zrehabilitować swe wiosenne niepowodzenia, Niemcy przy ustalaniu reprezentacyjnej jedenastki sięgnęli poza granice Wrocławia i w wielkiej mierzę oparli skład na klubach Śląska niemieckiego.

Mimo tak poważnego wzmocnienia, Niemcy nie mogli wzbudzić zachwytu. Umiejętności ich nie wykraczały poza naszą koncową klasę ligową. Wszystkie braki Niemców wyszły na jaw już po pierwszych minutach, gdy na mokrym ciężkim terenie z trudem dawali sobie radę. Dość poważne braki techniczne nadrabiali jedynie doskonałą kondycją i startem. To/wszystko było jednak za mało, tembardziej, że do pozycyj strzałowych dochodzili stosunkowo rzadko i ze strzelaniem niebardzo dawali sobie radę. Najsilniejszym punktem drużyny był bramkarz Kurpanek oraz środkowy pomocnik Lachman, który w drugiej połowie objął kierownictwo napadu. Pomoc grała raczej defenzywnie. W ataku najgroźniejsze skrzydła.

Lwów mógł wygrać w znacznie lepszym stosunku. W pierwszych chwilach nie miano poprostu zaufania we własne siły. Zczasem, gdy się przekonano, że przeciwnik nie jest znów tak groźny, rozegrano się całkiem dobrze, a już pod koniec przewaga Lwowa była bezapelacyjna.

W pierwszych minutach bardzo niepewnie grała obrona. Chmielowski nie rozumiał się w Worobeciem, to też każde ich zagranie było niepewne. W drugiej połowie obaj wykazali już więcej zgrania. Albański był bez zarzutu. W pięknym stylu interwenjował kilkakrotnie, zawsze pewnie i spokojnie. Częściowo natomiast zawiódł Czyżewski. Środkowemu pomocnikowi Lwowa nie starczyło sił na 90 minut. Dziwisz zasłużył sobie na najwyższe pochwały, grając niezwykle ofiarnie i ambitnie, a przedewszystkiem skutecznie.

Gra napastników lwowskich raziła przedewszystkiem niezdecydowaniem. Kluzowi ciężki teren nie odpowiadał, przez co zatracił zupełnie zwrotność i nie był odpowiednio szybki. Lewa strona Zimmer — Borowski, więcej zgrana od prawej, przeprowadzała akcje bardziej przemyślane. Niechcioł nie jest w formie, rozegrał się wprawdzie pod koniec, niemniej jednak nie potrafił naprawić złego wrażenia. Luchter był graczem pożytecznym.

Mecz rozpoczął się jak zwykle w podobnych okazjach, przywitaniem drużyny niemieckiej i wręczeniem pamiątkowego proporca. Sędziującemu po raz pierwszy międzynarodowy mecz Wacławowi Kucharowi wręczył LOZP kwiaty, żegnając go tem samem jako zasłużonego piłkarza. Z drugiej strony OKS witało Wacka Kuchara jako sędziego, który zasilił już definitywnie nasze kadry sędziowskie.

Niebezpieczny atak Borowskiego kończy się strzałem w aut. Niemcy na mokrym terenie ruszają się ciężko i do głosu dochodzą rzadko. W 7-ej minucie zanosi się na pierwszą bramkę. Nieporozumienie pod bramką Lwowa likwiduje jednak Albański, wybijając piłkę na korner. Lwów jest częściej w ataku. W 15 min. Niemcy zaczynają dochodzić do głosu. Raz Świder, a w kilka minut później Hildebrand strzelają groźnie, jednak Albański zawsze jest na posterunku. W 30 min. Borowski wykorzystuje nieporozumienie na tyłach Niemców, przejeżdża lekko przez obu obrońców, strzela ostro w róg. Lwów prowadzi 1:0. W 34 min. błąd Czyżewskiego omal nie kończy się bramką, jednak wszędobylski Dziwisz ratuje z beznadziejnej sytuacji.

Druga połowa zaczyna się pod znakiem lekkiej przewagi Niemców. Czyżewski zdradza wyraźne wyczerpanie. Wykorzystują to przytomnie Niemcy. Lachman przechodzi z pozycji środkowego pomocnika na kierownika napadu. Akcje Niemców natrafiają jednak na lepszą postawę obrony Lwowa, tak że po 16-minutowej przewadze Lwów ponownie dochodzi do głosu. W 69-ej minucie Niechcioł podaje do Luchtera, ten zaś wystawia Kluza, który z bliskiej odległości zdobywa drugi punkt. Od tej chwili Niemcy ograniczają się już do sporadycznych wypadów. W 70-ej min. Albański znajdując się vis a vis Lachmana na 2 metry broni w nieprawdopodobny sposób. Ostatnie minuty upływają pod znakiem obustronnych ataków, przyczem szczęście dopisuje tym razem Kluzowi, który dosłownie w ostatniej minucie przedłuża celnie rzut wolny Borowskiego, ustalając wynik dnia. Sędziował Wacław Kuchar. Widzów mimo ulewnego deszczu około 1.500.

MITROPACUP

Meczem Admira — Hungaria 3:2 w Wiedniu rozpoczęły się w sobotę rozgrywki o puhar środkowej Europy, kontynuowane w niedzielę w sześciu miejscowościach Węgier, Czechosłowacji i Italji. Dały one następujące wyniki: w Rzymie Roma zwyciężyła Ferencvaros 3:1 (2:1). W Szegedynie Slavia zwyciężyła Szeged 4:1 (2:1). W Medjolanie Austria — Ambrosiana 5:2 (2:0). W Brnie Zidenice — Rapid 3:2. W Budapeszcie Fiorentina — Ujpest 2:0. W Pilznie Victoria—Julentus 3:2.

PUHAR BAŁKAŃSKI

SOFJA, 16.6. — Tel. wł. — Wobec pary królewskiej Bulgarja zainaugurowała dzisiaj turniej o puhar bałkański, bijąc Grecję w stosunku 5:2.

MECZE O PUHAR BAŁTYKU

W meczach o puhar piłkarski państw bałtyckich Finlandja pobiła Łotwę 4:1, a Łotwa zremisowała z Estonją.

SZWECJA — DANJA 3:1

GOETEBORG, 16.6. — Tel. wł. — Wobec 25.000 widzów Szwecja pokonała Danję w piłkarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 3:1 (1:). Był to 28-my mecz tych państw.

Mistrzostwa klasy A

KRAKÓW, 16.6. — Tel. wł. — Krakowska kl. A zbliża się szybko do mety a jednak nie da się przewidzieć mistrza ani autsajdera. Do tytułu mistrza kandyduje nadal Zwierzyniecki i Podgórze, a spadkiem zagrożone jest aż 6 drużyn. Wyniki dzisiejsze pozwoliły Legji i Makabi wysunąć się na lepsze miejsca.

Olsza — Makabi 1:1 (1:0). Makabi ustępowała przeciwnikowi znacznie do przerwy.

Legja — Unja 3:2 (1:1). Niespodziewane i niezasłużone zwycięstwo Legji. Do przerwy gra wyrównana a strzelcami dla obu stron są Mika i Witek. Po przerwie Unja przeważa, ale Legja uzyskuje dwie bramki ze strzałów Czopika i Grabki, a Unja — Mikl. Sędzia p. Heitner.

Garbarnia 1 B — Wawel 7:0 (3:0). Wawel w osłabionym składzie nie potrafił się przeciwstawić dobrze dysponowanej Garbarni, która uzyskała bramki ze strzałów Walickiego.

Grzegorzecki — Tarnovia 1:0 — (1:0). Po równorzędnej i ostrej grze uzyskuje Grzegorzecki na mintę przed pauzą bramkę ze strzału Piwowarskiego. Po przerwie lepsza jest Tarnovia. Sędzia p. Kochanek.

Wisła 1 B — Nadwiślan 4:0 (0:0). Wisła z kilkoma graczami ligowymi miała stałą przewagę. Bramki Lubowiecki (2), Kozłowski i Waśniewski. Sędzia p. Haber.

Cracovia — Krowodrza 3:2 (2:0). Cracovia wzmocniona ligowemi graczami, uzyskuje łatwe zwycięstwo nieuwidocznione cyfrowo. Strzelcami byli Korbas (2) i Malczyk, dla pokonanych Masiak i Kwinta. Sędzia p. Zaplor.

Korona — Zwierzyniecki 0:0. Do przerwy gra równorzędna, po pauzie lepsza jest Koroan. Wynik remisowy osłabia szanse Zwierzynieckiego do tytułu mistrza. Sędzia p.

CHORZÓW. 16.6. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Ligi śląskiej Amatorski KS pobił Czarnych z Chropaczowa 6:5.

ŁÓDŹ. 16.6. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi zbliżają się szybko ku końcowi, w tej chwili Union Touring po dzisiejszem zwycięstwie nad ŁTSG 2:0 (1:0) jest pewnym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. Fioletowi mają stracone wszystkiego 3 p., podczas gdy WIMA i ŁTSG mają straconych po 7. Turyści zagrali dziś doskonale, byli zespołem zdecydowanie lepszym i mieli więcej z gry, choć z drugiej strony nie można biało-czarnym odmówić pecha w sytuacjach podbramkowych, w które mecz obfitował. Widzów 3,000. Bramki Swiętosławski i Królasik.

WIMA pokonała pewnie Makabi 4:0, awansując na drugie miejsce w tabeli. Zespół fabryczny znajduje się w tej chwili w doskonałej formie. Widzew dobił jeszcze jeden gwóźdź do trumny Hakoachu bijąc go pewnie 4:1. WKS dopiero w ostatniej chwili zdobył zwycięską bramkę w meczu z rezerwą ŁKS, wynik brzmi 2:1. Tabelę zamykają ŁKS 1-b i Hakoah, oba kluby zagrożone spadkiem z jednakową ilością punktów — po 3.

Zmiany w reprezentacji

przeciw Belgii

Po mistrzostwach lekkoatletycznych stolicy, zarząd PZLA. zdecydował się poczynić szereg zmian w reprezentacji polskiej przeciw Belgom.

Na miejsce Trojanowskiego II, który sam zrezygnował z wyjazdu, konstatując brak formy, wyznaczono poznańczyka Tęsiorowskiego, a w skoku wdal startować będzie obok Pławczyka — Sikorski.

Starano się również załatać luki spowodowane kontuzjami zawodników. Noji prawdopdobnie pojedzie, ale biegać będzie wyłącznie 5 klm. Ropień na wierzchniej części stopy prawdopodobnie można będzie do tego czasu zupełnie wyleczyć. Na 800 mtr. i 1500 mtr. będą zatem biegali Kucharski i Kuźmicki.

Źle przedstawia się także sytuacja w płotkach. Udział Kostrzewskiego (naderwanie torebki mięśniowej) nie jest jeszcze pewny, jak również i udział Twardowskiego, którego kontuzja może się zresztą okazać tylko dolegliwością chwilową. W przeciwnym razie na 110 mtr. pobiegłby Niemiec i Haspel.

Układ sztafety uzależniony jest od formy w biegach płaskich i od samopoczucia zawodników. W każdym razie 400 m. w sztafecie pobiegnie Biniakowski, a 300 — Śliwak lub Koźlicki.

Reprezentacja wyjeżdża z Warszawy we czwartek rano.

LWÓW. 16.6. — Tel. wł. — Z polecenia PZLA odbył się we Lwowie bieg eliminacyjny na 110 m. przez płotki pomiędzy Hasplem (AZS), a Niemcem (Polonia, Przemyśl). Bieg wygrał Haspel w czasie 15,4. Czas Niemca 15,6. Obaj zawodnicy wykazali doskonałą formę. Bieg był ciekawy i przyniósł sporo emocyj. Ze startu obaj zawodnicy wyszli równo, biegnąc do czwartego płotka pierś w pierś. Następnie wysuwa się lekko Haspel, który zwiększa swoją przewagę na 7 płotku, tak że przychodzi o 2 metry przed Niemcem. Zaznaczyć należy, że obaj zawodnicy przewrócili po jednym płotku.

Czasy mierzono na 7 stopperach.

Niemcy i Czechosłowacy w finale

strefy europejskiej

BERLIN, 15.6. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia, zwłaszcza gdy Niemcy zrezygnowali z Cramma grę podwójną wygrali Australijczycy: Crawford Quist pokonali Lunda, Denkera 6:1, 11:9, 6:3, Australijczycy grali nieświetnie i gdyby nie słaba postawa Denkera kto wie, czy Niemcy zdobyliby seta. Najlepszy na placu był Quist smeczujący z każdej pozycji, każdego loba. Najsłabszy Denker, który tylko chwilami grał nieźle. Crawford nadrabiał rutyną i sztuczkami braki ambicji. Cały mecz trwał 1 godzinę 20 minut, set drugi 42 minuty. Ciekawe, że gemy serwisowe były bardzo często przegrywane.

Już samo zwycięstwo Niemców nad Australiją pokrzyżowało zupełnie wszelkie prognozy znawców tenisu europejskiego, którzy byli pewni, że nietylko Australja wygra strefę europejską, ale będzie groźna dla Anglji w finale. Wynik 4:1 jest więc tem większą niespodzianką.

Przebieg trzeciego dnia jest o tyle sensacyjny, że, Mc Grath stawiał zacięty opór Crammowi i uległ mu dopiero po 2 godzinach i kwadransie walki w stosunku 3:6, 6:4, 3:6, 6:4, 2:6. Mc Grath grał znacznie lepiej niż w piątek, narzucił Crammowi swój styl, co tak zdetonowało Niemca, że pakował najłatwiejsze piłki w aut, Australijczyk, niezwykle ambitny, dbał o tempo meczu i ani przez chwilę nie rezygnował ze zwycięstwa.

Niemniejszą sensacją jest zwycięstwo Henkla nad Crawfordem w stosunku 2:6, 6:3, 9:7, 4:6, 6:4; Crawford początkowo panował na placu pędząc Niemca z rogu w róg, gdy jednak parę ataków przy siatce mu się nie udało, gdy Henkel wszedł w uderzenie, a nadto odbijał wszystko, atakując skutecznie znakomitą długością piłek, Crawford skapitulował. Mecz mógł trwać krócej, ale w trzecim secie szczęście było po stronie Crawforda. Henkel wygrał.

CZECHOSŁOWACJA — PŁD. AFRYKA 3:0.

PRAGA, 16.6. — Tel. wł. — Mecz o puhar Davisa już po dwu dniach zakończył się zwycięstwem Czechów. Wbrew oczekiwaniom świetnie zgrana i uzupełniająca się para Menzel, Malecek pobiła Farquharsona, Kirby w stosunku 9:11, 6:4, 6:2, 6:1. O rehabilitację tenisu polskiego postarał się tylko Farquharson, który przegrał coprawda pierwszego dnia z Menzlem, ale po ciężkiej walce 6:2, 5:7, 6:4, 6:1. Caska pobił Bertrama 6:4, 6:2, 6:1.

Czesi będą gościli teraz w Pradze w meczu finałowym strefy europejskiej Niemców.

TENIS W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT, 16.6. — Tel. wł. — W turnieju tenisowym Węgry (Gabrovits, Straub) pokonały Włochy (Rado Toroni) 3:0, Czechosłowację (Hecht, Stejskal) 2 i pół: pół, a Włochy — Czechosłowację 2:1. Gabrowitz wygrał z Hechtem 1:6, 6:3, 6:4

3.500 Klm.—Z SZYBKOŚCIĄ 31.5 Kmg.

Przeciętna zwycięzcy wyścigu dookoła Włoch Bergamaschiego na przestrzeni 3556 klm. z dwoma atakami na Alpy i Apeniny wynosiła 31.363 kmg.

Polonia

mistrzem koszykówki

LUBLIN, 16.6. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyy się w Lublinie zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski.

Wyniki są następujące: AZS Wilno — Hakoach Lublin 65:11, AZS Lublin — WKS Grodno 41:34, AZS Lublin — Polonia Warszawa 28:23, AZS Wilno — Skra Warszawa 42:33, Skra Warszawa — Hakoah Lublin 35:16, Polonia Warszawa — WKS Grodno 73:28, WKS Grodno — Skra Warszawa 25:18, Polonia Warszawa — AZS Wilno 29:20.

Mistrzostwo zdobyła Polonia przed AZS Wilno, WKS Godno i Skra Warszawa. AZS Lublin po pięknem zwycięstwie nad mistrzem Polski Polonią i WKS Grodno nie został dopuszczony do finału spowodu wstawienia do zespołu jednego gracza niezgłoszonego.

Ostatnie depesze ze świata

TILDEN NIEZADOWOLONY

Drużyna puharowa Ameryki ma bardzo złą opinję u Tildena. Jego zdaniem odwleka Związek o rok zdobycie puharu Davisa rezygnując z młodzieży. Być może jest ona jeszcze teraz słabsza od „starych", ale lekceważenie jej opóźni tylko rozkwit.

Tilden zestawiłby drużynę z Wooda, Budge, Mako i Parkera, Allison nie był nigdy wielkim singlistą, więc dlaczego miałby zostać nim teraz. To też drużyna Allison, van Ryn Wood nietylko nie wygra, ale zburzy nadzieje na zwycięstwo w przyszłości. Być może wyjdzie ona w tym roku lepiej, niż młodsza, ale lepiej przegrać dotkliwiej i potem wygrać niż przegrać zaszczytnie i przegrywać później też.

Francja robiła inaczej, przez sześć lat posyłała Cocheta, Lacosta i Borotrę po porażki, a wreszcie zwyciężyła. Ameryka ma Parkera, Budge, Mako, trzeba już teraz zacząć z nich robić muszkieterów.

Wood, Mako, Budge i Parker wygraćby mogli Davis Cu: jeszcze nie teraz i nie w przyszłym roku. Ale w roku 1937. A wysłanie do Europy Allisona i Van Ryna odroczy ten termin przynajmniej o rok.

WYŚCIG NAJLEPSZYCH „MILERÓW"

NEW YORK, 16.6. — Tel. wł. — Wyścig „stulecia" — spotkanie najlepszych „milerów" świata w Princetown, na stadjonie Palmer, zawiódł oczekiwania 40.000 widzów Nie było walki, gdyż Lovelock prowadził od startu do mety, dystansując o 10 metrów Bonthrona. Słaby był też czas 4:11.2, o zgórą 4 sekundy gorszy od rekordu Cunninghama.

Wynik: 1) Lovelock 4:11.2, 22) Gonthron, 3) Cunningham o 0.5 mtr.; 4) Venzke daleko.

Inne wyniki: Hornbostel 1:52.7 i 2 mile Pears 9:16.3; 2) Mc Cluksey, 3) Nielsen, słynny pogromca Kusocińskiego i rekordzista świata na 3.000 mtr: 120 y. płotki: Allen 14.5: 4 x 440 y: Południowa Kalifornja 3:12.5, rekord świata; 440 y: Dobrien 47:3, najlepszy wynik w tym roku; tyczka Graber i Brown po 426.

ANGLICY W FORMIE

Mecz klubowy w Londynie przy udziale Szwedów i Francuzów wygrał Achilles Club (Londyn) przed Oergryte (Goeteborg), Milocar an AC, Stade Francais był ostatni.

Wyniki 100 y: Sweeney 9.9, 2) Duncan; 440 y.: Hunter 49,6, 2) Stromberg (Szw.); 880 y.: Powell 1:56, 2) Sullivan; mila: Stothard 4:30.2, 2) Nilsson (Szw.); 120 yardów płotki: Lidman (Szw.) 15,2; wwyż: Mc. Donald 180; wla: Duncan 689.

FRANCUZI REWINDYKUJĄ AMERYKANINA

Ameryka ma świetnego skoczka o tyczce Emile Dubiel. Gdy tylko Francja dowiedziała się, że pochodzi on z Francji i skacze 416, bijąc przytem samego Browna, natychmiast zarzuciła na niego sieci. Dubiel będzie zdając się startować w olimpijskiej drużynie Francji w Berlinie. Tylko w ten sposób bodaj Europa może zdobyć prawdziwego skoczka o tyczce.

SZOSOWCY NIEMIECCY TRIUMFUJĄ

BIELEFELD, 16.6. Na okrężnej trasie 7 x 16 km odbył się wyścig 5 narodów. Niemcy odnieśli zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej przed Danją, Szwajcarją, Luksemburgiem i Szwecją. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył jednak Szwajcar Buchwalder w 3:17:00, przed Duńczykiem Jacobsem, Niemcem Krueckiem, Duńczykiem Hansenem, Niemcem Schellerem, Szwajcarem Ostem i Niemcem Woelkertem, wszyscy w tym samym czasie.

ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETÓW NIEMIECKICH.

BERLIN, 16.6. — Tel. wł. — Na licznych zawodach przedolimpijskich osiągnięto szereg bardzo dobrych wyników. Dysk Lampert 50.24, 2) Schroeder 48.88. Kula Schroeder 15.74, 2) Lampert 15.64. 110 płotki: Wegener 14.9. 400 płotki Scheele 54.9. Oszczep Stoeck 64.34, 2) Brauer 64.20, 3) Weimann 63.87. Wdal Leichum 758, 2) Long 744, 3) Witte 730. Wwyż Weinkoetz 195. 5 km Syring 15:05,1. 800 m Haas 1:54,1. Wyścig sztafetowy Poczdam — Berlin przy udziale 6800 zawodników wygrał DSC w 1:00:021, 2) SCC 1:00:50.

FICK ZWYCIĘŻA

PARYŻ, 16.6. — Tel. wł. — Po zwycięstwie nad Asikiem w Wiedniu startował Fick w Paryżu, wygrywając 100 mtr. w 58,6 przed Dienerem 1:02 i Nakache.

NOTATKI

K. S. Śląsk gra w Częstochowie 21 b. m. z tamt. Brygadą. Świętochłowiczanie grają ten mecz w drodze powrotnej z Warszawy, po zawodach ligowych z Warszawianka. (hr.)

Zamiast Peterka, który zawieszony jest na dwa tygodnie wystąpi na najbliższym meczu Ruchu z Legją (w czwartek) w Warszawie — Lövy.

Gemza i Urban pozostają do czwartku w stolicy. Tego bowiem dnia gra Ruch z Legją o mistrzostwo ligi. Obaj gracze Ruchu trenować będą we wtorek na boisku Warszawianki z drużyną stołeczną.

GRUDZIĄDZ, 16.6. W Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bydgoszczy a Grudziądza. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Bydgoszczy w stosunku 122:144 punktów. W czasie zawodów pobito 3 rekordy Pomorza, a mianowicie w biegu pań na 60 m. Korniakowska osiągnęła czas 7,9 sek. W kuli Gatkowska Grudziądz 10,70 mtr. W dysku Neuendorf miał 43,565 m.

LUBLIN, 16.6. Zespół piłkarski Makabi z Chełma, wracając autobusem z meczu w Dęblinie uległ w odległości 1 klm. za Jastkowem tragicznemu wypadkowi. Wskutek poważnego defektu wozu, prawdopodobnie pęknięcia osi, autobus przewrócił się i spadł do rowu, grzebiąc pasażerów. O wypadku zaalarmowano Dęblin, skąd wysłano samochód straży ogniowej, który przewiózł do Lublina 10 rannych piłkarzy i szofera. Jeden z członków klubu, **Dawid Sztiler, wkrótce zmarł.**

Remis, które zamiast cieszyć -- smuci

Drugi garnitur Ligi wywalcza n'e bez trudu nierozstrzygniętą z teamem środka Ligi węgierskiej

Warszawa piłkarska spragniona jest dobrych meczów. Jeżeli bowiem na zawodach Ligi I B z kombinowanym zespołem outsiderów Ligi węgierskiej zarówno trybuny jak i galerja wypełnia się niemal do ostatniego miejsca, oznacza to nieomylnie wybitną zwyżkę na termometrze frekwencji.

Łatwo jest powiedzieć, lecz trudniej wykonać, ale gdyby który z czołowych klubów piłkarskich stolicy zmontował drużynę naprawdę wartościową — robiłby kasę pierwszorzędną.

Zostawmy jednak marzenia na stronie: co tu marzyć o stolicy, kiedy wogóle w całej Polsce nie mamy obecnie ani jednego zespołu o frapującej klasie gry.

Do kontuzji Wilimowskiego był Ruch; dziś, kiedy świetny łącznik górnoślązaków zmuszony został do przymusowego pauzowania, dwukrotny mistrz Polski mocno obniżył lot i swej klasy i uzyskiwanych wyników.

Że jednak w Polsce mamy pewien kontyngent jakich takich graczy, przekonaliśmy się o tem raz jeszcze na niedzielnym meczu z Węgrami. Drużynie naszej daleko było do arcydzieł „Wunderteamu", nie olśniewała ani fantastyczną kombinacją, ani oszałamiającą szybkością, nie niżała perełek kunsztu technicznego i nie dziurawiła siatek bramkowych pociskami swych strzałów.

Do czegoś nadzwyczajnego, czy zachwycającego było jej daleko — to prawda. Ale tych wszystkich nadzwyczajności nikt się też po niej nie spodziewał. Mało tego — spodziewaliśmy się naogół mniej niż otrzymaliśmy w postaci gry równej, ambitnej, wcale niezłej technicznie i nadewszystko pozbawionej wybitnie słabych punktów.

Nie trzeba taić, że przeciwnik mocno zawiódł nasze oczekiwania. O obiecującym narybku w drużynie gości nie było prawie że mowy, wręcz przeciwnie — możnaby raczej powiedzieć, że zespół madziarski został sklecony z wysłużonych graczy słabych drużyn, którym w nagrodę „za wierną służbę" dla węgierskiej piłki nożnej podarowano podróż na cykl meczów zagranicznych.

Atuty Węgrów w stosunku do Polaków można ustalić bez trudu: nieco lepsza, a w każdym razie równiejsza kondycja fizyczna, pewna przewaga w szybkości, a przedewszystkiem przewaga w kryciu przeciwnika — oto wszystko.

Zespół polski odpowiedział na te walory przedewszystkiem większą ambicją, potem lepszą dyspozycją strzałową i pracowitością.

W rezultacie wszystko to zrównoważyło się dość ściśle i wynik remisowy określa, zdaniem naszem, dość dobrze całość przebiegu walki.

Węgry nie wysilali się zbytnio — to prawda. Grali, zwłaszcza początkowo, jakby nieco nonszalancko, ale umieli stanowczo zbyt mało, aby sobie na to z czystem sercem pozwolić.

Pozatem — obok zagrań idących po linji upłynnienia akcji i szybkiego zdobywania terenu Madziarzy marnotrawili moc czasu i sił na ustawiczne windowanie piłki do góry, notabene windowanie nie mające nic wspólnego z t. zw. grą półgórną, czy nawet górną.

Z miłych niespodzianek jakie spotkały nas ze strony polskich graczy, należy wymienić przedewszystkiem nazwisko Joksza. Obrońca ten wypadł stanowczo lepiej od Bułanowa, wykazał dobre ustawianie się, orjentację, potrafił wkraczać w akcję w dobrze wybranych momentach, słowem — całkowicie stanął na wysokości powierzonego mu zadania.

Dodatnie noty należą się taksamo pomocnikom. Eksperyment z Lesiakiem należy uważać za całkowicie udany: umie on piłkę zastopować i podać gdzie należy, umie też zawiązać walkę. Brak mu jest nieco lepszych warunków fizycznych, nieco większej szybkości i umiejętności przenoszenia gry za pomocą długich podań.

Haliszka, bratnio podobny do Lesiaka zrehabilitował się w dużej mierze za swój słaby mecz w Wiedniu. Co innego, że kontrahenci obu bocznych pomocników nie przedstawiali zbyt wielkiej klasy i kto wie jakby wypadli Polacy, gdyby umiejętności Madziarów przekroczyły bardzo średni poziom ich repertuaru.

Szczepaniak wytchnął się z sił, co objawiło się przedewszystkiem w niedokładności jego podań po przerwie.

Najsłabiej wypadła linja napadu. Urban, jeśli nie chce w najbliższej przyszłości zostać najlepszym polskim old-boyem, musi coprędzej wytopić z siebie dobre kilka kilo tłuszczu. Z tych też względów nie udawały mu się tak kiedyś skuteczne krótkie driblingi i objeżdżanie graczy.

Giemza wziął na siebie nielada zadanie defenzywnego łącznika. Należy go pochwalić przedewszystkiem za wielką ambicję, która dopingowała niewątpliwie jego pozostałych kolegów, oraz za oddanie największej ilości strzałów. W polu był on czasami dość efektowny, a można przypuszczać, że przy lepszej współpracy z obu stron i skuteczność jego pracy byłaby o wiele większa, niż to miało miejsce w niedzielę.

Peterek do przerwy wypadł jako tako. Przedewszystkiem pochwalić go trzeba za piękne zagrania i wspaniały strzał głową, który niemniej wspaniale obronił bramkarz Węgrów. Po przerwie napastnik Ruchu zgubił się kompletnie: nie potrafił uwolnić się od świetnie kryjącego go środka pomocy Madziarów, a jeśli już nawet otrzymał piłkę — pozbywał się jej momentalnie w stylu a la Łańko, nie starając ściągnąć do siebie choćby jednego przeciwnika i nie patrząc nawet, czy podaje piłkę z szansami na jej dalsze utrzymanie, czy też nie.

Artur był wcale niezły. Coprawda po przerwie przeżył momenty słabości a pozatem z uporem maniaka forsował wyłącznie Łykę ale w sumie zadowolił. Jego dużym atutem jest nienaganna technika piłki i duża zwrotność.

Łyko naogół zawiódł. Do centr dochodził rzadko, a i wtedy były one dość wątpliwej marki, pozatem nie potrafił się uwalniać od pomocnika i współpracować z Arturem.

Meczowi, jako całości, można postawić notę: średni. Optycznie wypadł on dość przyjemnie, pozbawiony był rażących faulów i niezdrowej atmosfery walk o punkty. Emocjonalnie był wręcz udany: zwłaszcza wyrównująca bramka — na dwie minuty przed gwizdkiem końcowym zrobiła widzom moc niekłamanej satysfakcji.

Gra, po żałobnej minucie milczenia, zaczęła się sensacyjnie: pierwsza akcja przyniosła centrę Łyki i wbity w ziemię strzał Peterka: niestety piłka po koźle przeszła wysoko nad poprzeczką.

Druga sensacja — to fatalne pudło Bułanowa, zlikwidowane jednak przy pomocy niezawodnego Joksza.

W 12-ej min. bramkarz Węgrów przeżywa ciężką opresję: Peterek pięknym fałszerzem wypuszcza Urbana, ten po biegu centruje i środkowy napastnik wali z całej siły piłkę w lewy górny róg. Zdaje się, że gol pewny. Ale zwinny golkiper wyciąga się w powietrzu jak długi i spada z piłką na ziemię. Huragan braw niewiadomo kogo bardziej nagradza — napastnika czy bramkarza.

W 30-ej min. Węgrzy zdobywają prowadzenie z winy Kellera, którego wybiegi nie mogą jakoś zdobyć naszego uznania. Przy takim właśnie wybiegu Keller wpada na Joksza mającego już piłkę, która po kilku krótkich kopnięciach z 2 — 3-ch metrów znajduje drogę do siatki.

W połówce tej na uwagę zasługuje na dwie minuty przed przerwą ciekawa akcja całego napadu polskiego zakończona mijającym się o centymetry ze sztangą strzałem Giemzy.

Po przerwie Węgrzy początkowo naciskają, ale kończy się to na niebezpiecznym strzale prawego łącznika obronionym przez Kellera robinzonadą, i na wolnym tuż z za linii pola karnego.

Doping niezadowolonej widowni robi swoje. Giemza bierze się na całego do roboty i porywa za sobą drużynę. Cóż kiedy na środku wytwarzają się dwie poważne luki w osobach słabego Peterka i słabnącego Szczepaniaka.

To też kiedy niegroźne ataki Polaków kończą się bezpłodnie, Węgrzy zaczynają przygniatać nie na żarty.

Moment krytyczny notujemy w 35-ej min., kiedy lewoskrzydłowy przebija się po bezowocnym wybiegu Kellera, centruje do tyłu a jego kolega ze środka... nie trafia do pustej bramki.

W dwie minuty później Giemza próbuje swych zdolności strzeleckich. Peterek pragnie skorygować kierunek strzału, ale poprawka jest za mała i piłka idzie w aut.

Wydaje się, że to już koniec. Aż tu na dwie minuty przed upływem terminu meczu Urban dostaje dobrą piłkę, ściąga do siebie obronę, centruje, a Artur wespół z Łyko staczają bój z bramkarzem, zakończony ostatecznie wepchnięciem przez Łyko piłki do siatki.

Dla pamięci notujemy skład naszej drużyny: Keller; Joksz, Bułanow; Haliszka, Szczepaniak, Lesiak; Urban, Giemza, Peterek, Artur, Łyko. Węgrów nie podajemy z tego względu że mamy nadzieję iż tych graczy nie będziemy już nigdy więcej oglądali w Polsce.

Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa miał jedną zaletę: mało gwizdał. Ale jak na siebie popełniał stanowczo zbyt wiele poważnych omyłek.



NA TRASIE „CENTRY"
Wspólnie w nieszczęściu pomagają sobie Wątkowski i Komornicki podczas defektu na I etapie.



GŁÓWKA PETERKA
rzadko, ale niebezpiecznie zagrażała bramce węgierskiej.



NEUENDORF I NEUBAUER
dwaj najlepsi lekkoatleci Grudziądza. Pierwszy rzucił dyskiem 42,42 mtr., drugi przebiegł 800 mtr. w 2:07,8.



POD OPIEKĘ MASAŻYSTY
oddał się Marciniec, po biegu na 400 mtr. w czasie mistrzostw W. O. Z. L. A.



MASZEWSKI
w barwach Legji wygrywa bieg na 400 m. przez płotki na mistrzostwach Warszawy.

Hallo, tu Paryż!

Kucharski : 1 m. 54,2 sek.
Lokajski : 64 m. 75 cm.
Heljasz : 14 m. 88 cm.

PARYŻ, 16.6. — Tel. wł. — Drużyna polska, złożona z Heljasza, Lokajskiego i Kucharskiego przybyła do Paryża w sobotę rano i zatrzymała się w jednym z hoteli w dzielnicy Łuku Triumfalnego. Podróż przeszła nienajlepiej, spowodu zbyt wielkiego gorąca i niesmacznego jedzenia w pociągu. Ucierpiał na tem najbardziej Heljasz, który przyjechał do Paryża ze skurczami żołądka, będącemi następstwem jakiejś paskudnej i zimnej zupy spożytej na stacji w Liege. Kuracja żołądka odbiła się na kondycji naszego rekordzisty, który jeszcze w niedzielę czuł się bardzo osłabiony.

Mimo, że pogoda wyjątkowo dopisała, mimo udziału w zawodach najlepszych zawodników ośmiu państw, na stadjon Colombes przybyło niezbyt wiele widzów.

Po przedbiegach na 100 metrów odbyła się pierwsza konkurencja z udziałem Polaka. Kucharski stanął na starcie 800 metrów obok Anglika Powella, Węgra Szabo, Francuzów Kellera i Petita, Luksemburczyka Hemmera i sporej garstki gospodarzy. Kucharski z miejsca objął prowadzenie, nadając wyścigowi właściwe tempo. Dwukrotnie próbował Powel wyjść na czoło ze każdym jednak razem Polak odpierał atak. Na 100 metrów przed taśmą bieg był już wygrany. Zmęczony Powell był o 10 metrów stylu. Kucharski utrzymuje tę odległość aż do końca i w pięknym stylu przerywa taśmę w bardzo dobrym czasie 1:54.2. Powell miał czas 1:55.2. Trzeci był Keller. Mistrz Europy Szabo znalazł się dopiero na szóstem miejscu.

Drugie pierwsze miejsce zajęła Polska w rzucie kulą. Heljasz mimo osłabienia uzyskał wynik 14.88, co wystarczyło mu w zupełności do zwycięstwa. Drugim był Szwed Berg 14.40.

W rzucie dyskiem Heljasz zajął dopiero trzecie miejsce za Francuzem Winterem z wynikiem 48.09 i Bergiem 47.88. Heljasz rzucił słabo — 41.14.

W oszczepie Lokajski po równej walce ze Szwedem Atterwallem zajął drugie miejsce z wynikiem 64.75, podczas gdy Szwed miał 65.57. Lokajski rzucał zbyt nerwowo. Pozatem za drugim rzutem, gdy miał 64.75, złamał oszczep i następnie nie mogąc sobie dobrać odpowiedniego nie mógł już wyniku poprawić.

Lokajski zmartwiony jest tem niepowodzeniem i zdobyciem tylko drugiego miejsca, ale obiecuje sobie porażkę tę powetować w Brukseli.

100 mtr. wygrał Anglik Sweeney 10.8 przed Szwajcarem Haenni, odpadł świetny Węgier Sir w skoku wdal miał Paul 7.60.

Na zawodach obecny był konsul R. P. p. Dunajewski z małżonką.

TROCHĘ ŚWIETNYCH WYNIKÓW

Najpierw Ameryka: 220 y. Carson 20.8 (nie murzyn!) wzwyż Johnson 201, Spitz 198; tyczka Brown 438, kula i dysk Dunn 15.8 i 51.50; oszczep Roland 66.98 i Waterbury 66.84; 800 mtr. Venzke 1:53.

Szwecja dysk Andersson 47.79; młot Jansson 49.19, tyczka Lang 4 metry.

Holandja: kula de Bruge 15.35.

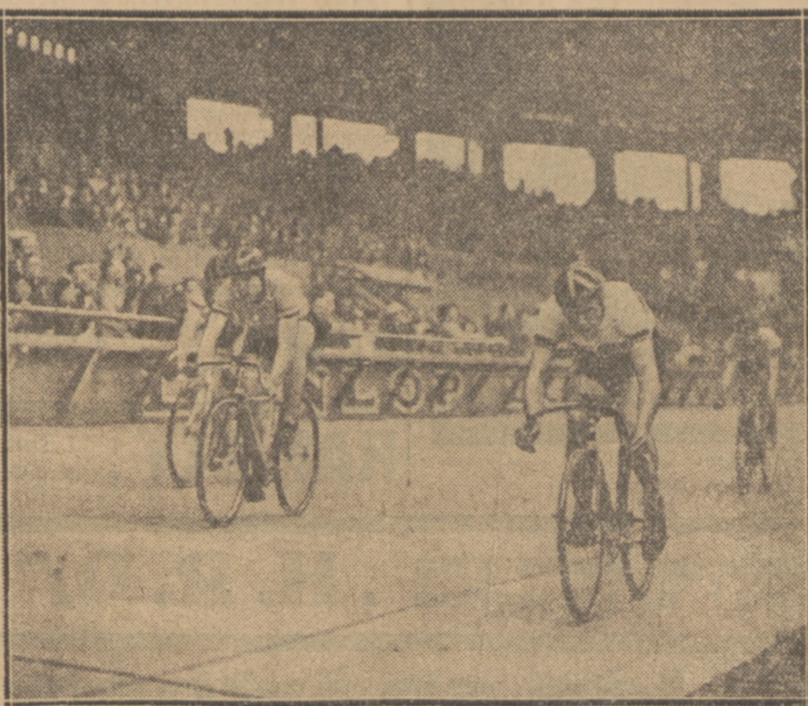
DWIE SZTAFETY NA MISTRZOSTWACH WARSZAWY



Sztafeta Warszawianki, która wygrała 4×200, przy zmianie Sadowskiej i Świątkówny.



Dramatyczny finisz Koźlickiego i Maćkowiaka w sztafecie 4×400 wygranej przez Warszawiankę.



NA TORZE PARYSKIM
kolarze francuscy zmierzyli się z zagranicznymi. Na zdjęciu Richter (Niemcy) wygrywa wyścig przed Faucheux, Falk Hansenem i Gerardinem.

E.K.S. Katowice klasą dla siebie

w turnieju waterpolowym o mistrzostwo Polski

KRAKÓW 16.6. Dwudniowy turniej piłki wodnej w Krakowie pozwolił na zorjentowanie się w tej dziedzinie sportu. Zaledwie dwie kolejki rozgrywek mamy za sobą, a jedna rzecz nie ulega już wątpliwości — mistrzem Polski zostanie EKS Katowice. Ślązacy wysunęli się na pierwsze miejsce dzięki świetnemu przygotowaniu fizycznemu swej drużyny, wykazującej doskonałą kondycję do ostatniej chwili, jak i dalszej poprawie techniki.

Na drugiem miejscu turnieju krakowskiego postawić należy Makabi, która przez odmłodzenie swego składu i krótki, ale solidny trening podciągnęła się znacznie w formie. Krakowianie ustępowali wprawdzie mistrzowi Polski, w dzisiejszem spotkaniu, niemniej jednak zdają się być jednym z najpoważniejszych kandydatów na tytuł wicemistrza.

Cracovia grała przeciw EKS nierówno. W pierwszej połowie tego spotkania zagrała świetnie, wytrzymując tempo i zapowiadając się jako groźny przeciwnik, potem załamała się jednak zupełnie. W drugiej części Cracovia zagrała już słabiej, co znalazło wyraz w wyniku.

Hakoach bielski zdaje się niedługo gościć będzie w szeregach ligi. Po rocznej przerwie powrócił obecnie i zdaje się, że znów niebawem spadnie. Drużyna ta ma wprawdzie kilka młodych jednostek, dobrze zapowiadających się, całość jednak przedstawia się niedobrze.

Składy drużyny EKS: Gawlik, Szolc I, Szolc III, Karliczek II, Rotter, Szwen, Jankowski.

Makabi: Porański, względnie Singer, Ritterman II, Goldsztajn, Soldinger, Goldman, Ritterman I, Rosenbaum.

Cracovia: Łukiewicz, Kowalski, Trytko, Kot, Szelest, Sękowski względnie Meglicz, Grubenthal.

Hakoach: Trammer I, Kerbel, Trammer II, Frischer, Feuereisen, Wiener, Hammermann.

Makabi — Hakoach 6:2 (3:1). Po kilku zmiennych atakach, Makabi uzyskuje prowadzenie przez Rittermanna z rzutu karnego. Tenże gracz uzyskuje niebawem dalsze dwie bramki, podczas gdy bielszczanie z rzutu karnego Feuereisena uzyskują pierwszy punkt. Po przerwie Makabi, przy zdecydowanej przewadze, uzyskuje dalsze bramki ze strzału Rittermanna (2) oraz Goldsztajna. Strzelcem dla bielszczan jest Trammer. Sędziował inż. Andrzejewski.

EKS — Cracovia 7:1 (3:0). Gra rozpoczyna się w błyskawicznem tempie. Cracovia dotrzymuje kroku Ślązakom i raz po razie gości pod bramką. Przewaga gości zaznacza się jednak coraz bardziej, a trzy bramki do pauzy są tego widocznym znakiem. Po pauzie Ślązacy opanowują boisko i w równych odstępach ustalają wynik meczu. Bramki dla ślązaków zdobyli Szwen — trzy, Szolc — dwie, Karliczek II i Jankowski po jednej, dla Cracovii Szelest. Najlepsi z EKS Szwen i Rotter, z Cracovii Kot i Trytko. Sędzia inż. Andrzejewski.

Cracovia — Hakoach 3:2 (1:0). Tuż po rozpoczęciu Hakoach ma murowaną szansę, której nie wyzyskuje: Frischer będąc sam pod bramką strzela w aut. W miarę upływu czasu gospodarze dochodzą coraz częściej do głosu i uzyskują prowadzenie ze strzału Grubenthala. Po przerwie gra nadal z lekką przewagą Cracovii. W drugiej minucie z rzutu karnego Wiener uzyskuje wyrównanie za faul Trytki. Dwa strzały Kota i Grubenthala podwyższają wynik do 3:1. Ostatni punkt dla bielszczan uzyskuje Wiener. Sędzia p. Przybyłło z Katowic.

EKS — Makabi 2:0 (1:0). Gra toczy się w szybkiem tempie, przyczem chwilami jest ostra. Makabi gra defenzywnie, obstawiając idealnie każdego przeciwnika, to też Porański jest słabo zatrudniony. W pierwszym okresie gry karny strzelony przez Rottera, daje gościom prowadzenie. Obie drużyny grają przez chwilę osłabione, gdyż Ritterman I i Szwen odpoczywają przez chwilę za wzajemne faule.

Po przerwie gra w dalszym ciągu ostra. Jankowski podwyższa wynik do 2:0. Incydent Szwen — Rosenbaum, którego inicjatorem był ślązak, kończy się niesłusznie wykluczeniem obu zawodników. Rotter niewyzyskuje teraz rzutu karnego. Sędzia p. Andrzejewski.

Z pośród obu arbitrów, którzy zresztą popełnili szereg błędów, lepszym był ślązak Przybyłło, uzyskując przewagę nad warszawianinem Andrzejewskim. Publiczności w oba dni po 1000 osób.

Pomorze bije Sportklub w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 16.6. — Tel. wł. — **Pomorze — Wiener Sportklub 2:1 (1:0).** Rozegrany wczoraj mecz reprezentacji Pomorza z wiedeńską drużyną WSC zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1. Reprezentacyjna jedenastka grała świetnie, nieustępując wcale doskonałym wiedeńczykom.

U pomorzan trudno kogoś wyróżnić. Bramkarz Wyczyński był bardzo pewny, świetnie się ustawiał, trudno było go zmusić do kapitulacji. Puszczona bramka nie była do obrony. Obrońcy Puziak i Jaśkowiak, poparci b. dobrą grą pomocy w składzie Chybiak, Lubawy i Stock tworzyli naprawdę trudny do zgryzienia orzech. Atak reprezentacji mimo że składał się z graczy trzech klubów zagrał nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza trójka środkowa: Kimmel, Suchocki i Jeziorowski rozumiała się doskonale, stwarzając raz po raz groźne sytuacje pod bramką gości. Skrzydła Ziółkowski i Michalski może trochę słabsze, jednak daleko nie odbiegały od poziomu całej drużyny. Szwankowały, jak zwykle u naszych skrzydłowych podania do środka.

W drużynie wiedeńczyków wyróżnili się bramkarz Franz i Lenz w napadzie, reszta grała bez zarzutu.

Wynik do przerwy brzmiał 1:0 dla Pomorza. Zdobywcą bramki był Kimmel, który wykorzystał przytomnie w 15-ej minucie zamieszanie pod bramką i główką wpakował piłkę obok wybiegającego bramkarza. Drugą bramkę zdobył po przerwie Jeziorski w 17-ej min. z pięknego wypracowania Suchockiego i Michalskiego. Dopingowani przez publiczność pomorzanie stwarzają jeszcze kilka groźnych momentów. Goście w 35-ej min. zdobywają honorową bramkę przez Geitera.

Wynik zaszczytny dla reprezentacji był w zupełności zasłużony. Grali oni ambitnie, cała drużyna doskonale się rozumiała, a zwłaszcza zaskoczył wszystkich dobry technicznie poziom gry.

WSC: Franz; Graf, Pusch; Gallas, Köhlinger, Galli; Geite E., Lenz, Riesler, Reisinger, Pilwein.

Pomorze: Wyczyński; Puziak, Jaśkowiak; Lubawy, Sztok, Chybiak; Michalski, Suchocki, Kimmel, Jeziorowski, Ziółkowski.

Sędziował dobrze p. Przybysz. Publiczności 4.000.

Pływacy, baczność!

Rewja narybku warszawskiego

STUDENCI NIEMIECCY W WARSZAWIE

W dniach 27 i 28 lipca odbędą się w stolicy międzynarodowe zawody z udziałem studentów berlińskich, w szeregach których startuje Wille oraz nasz mistrz Karliczek. Niemcy chcą przybyć do Warszawy w liczbie piętnastu osób. Warszawa reflektuje jednak tylko na dziesięciu najlepszych zawodników. Być może w zawodach tych weźmie udział również Magda Lenkey.

MISTRZYNI PŁYWACKA — W ADRJI

Magda Lenkey podpisała umowę na występy w warszawskiej Adrji w lipcu. W nadchodzącą niedzielę, dnia 23 b. m. węgierka startuje już napewno w Łodzi. Regularnie co dzień trenuje ona na pływalni ŁKS-u i uzyskuje doskonałe czasy.

CIECHOCINEK ZAPRASZA PŁYWAKÓW

Warszawski Okr. Zw. Pływacki postanowił rozegrać pływackie mistrzostwa Warszawy na pływalni w Ciechocinku w dniach 29 i 30 b. m. Na zawody te pojadą tylko najlepsi. Urządzenie tych zawodów w miejscowości kuracyjnej będzie doskonałą propagandą i przynosi zaszczyt stosunkowi zarządu uzdrowiska do sportu.

MISTRZOSTWA NARYBKU STOLICY

Mistrzostwa pływackie drugiej i trzeciej klasy warszawskiej dały bardzo interesujący przegląd narybku pływackiego stolicy. Zaznaczyć trzeba, że „narybek" spisał się bardzo dzielnie. Przez basen przewinęło się cały szereg nowych jeszcze zawodników i zawodniczek, z których niejeden i niejedna rokują wielkie nadzieje na przyszłość. Najwięcej spodziewać się należy po Świeckiej, która odrazu wysunęła się na czoło naszych pływaczek, tak samo siostry Mellinówny zapowiadają się dobrze. Sytuacja według pań pierwszej klasy jest zato beznadziejna: mistrzowski wyścig na 400 mtr. st. dow. nie doszedł do skutku, bowiem żadna z zawodniczek nie stanęła na starcie. Tak samo beznadziejna sytuacja wytworzyła się w skokach.

Klasa druga: panowie: 100 mtr. st. dow. Lehnert (AZS) 1:15.8 przed Kalinowskim (Żagiew) 1:16. 200 mtr. st. dow. Koźlicki (Żagiew) 3:12 przed Kozłowskim 3:12,4. mtr. dow. Wodzyński (Żagiew) 6:54,3. 100 m. 100 mtr. st. klasycznym Fuchs (AZS) 1:34,4 ... 3:24,8. 100 mtr. nawznak Kolecki (Żagiew) 1:34,8. Sztafeta 3 x 100 AZS 12:35. Sztafeta 3 x 100 zmiennym stylem (Żagiew) 4:37,7. Panie: 100 m. st. dow. Pajakówna (AZS) 1:48. 400 mtr. Połecka (Legja) 9:06.6. 100 i 200 st. klasycznym Świecka (Żagiew) 1:47,6 i 3:49 oba razy przed Lehmanówną (AZS) 1:52,7 i 4:07,3. 100 mtr. nawznak Świecka 2:01,2. Sztafeta 4 x 100 AZS 7:49,4. Klasa III. Panie: 100 m. st. dow. Abramczykówna (Żagiew) 1:56. 100 mtr. kl. Mellinówna (AZS) 1:57. 200 st. kl. Mellinówna 4:05.8. 100 nawznak Wingronówna (Legja) 2:25,2. Panowie 100 i 200 mtr. st. dow. Chudy (PZL) 1:22.8 i 3:09.7. 100 st. klas. Szlapi (AZS) 1:35,3. 100 nawznak panów Szlanin 1:39.8.

W ogólnej punktacji zwyciężył AZS 461 pkt. przed Żagwią 443 i Legją 382.

ZATARG SĘDZIÓW Z WŁADZAMI BOKSERSKIEMI

ŁÓDŹ, 16. 6. — Tel. wł. — W sobotę wieczór bawili w Łodzi: delegat Polskiego Związku Bokserskiego p. Franciszek Rybarczyk i przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich PZB p. Karol Bielewicz w misji mediacyjnej. Po znanej demonstracji sędziów na walnem zgromadzeniu ŁOZB, która spotkała się z mocną odprawą Zgromadzenia, w dalszej konsekwencji złożyli oni swe legitymacje sędziowskie.

Kilkugodzinne obrady delegatów P. Z. B. a następnie wspólne posiedzenie komisji nie przyniosły rozwiązania sprawy, a nawet ją jeszcze bardziej zagmatwały. Mosty porozumienia zostały ostatecznie zerwane i sprawa ta wejdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Zarządu PZB. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — sądząc z oświadczenia delegata p. Rybarczyka — w Łodzi przygotowane będą nowe kadry sędziów bokserskich.

Bokserzy BKS (Nowy Bytom), bawili ub. piątku w Mysłowicach, gdzie pokonali pięściarzy „06" 11:7. Zawody odbyły się pod gołem niebem, a przebieg ich był niezwykle ciekawy. Na uwagę zasługuje remis w wadze ciężkiej Wocka — Ucherek. (hr.)

„Sparta" poznańska, a nie „Warta". Jak wskutek omyłki w transmisji telefonicznej, podaliśmy w ostatnim numerze, spada z poznańskiej klasy A do B. Do tego pożałowania godnego losu Sparty przyczyniła się w dużej mierze utrata własnego boiska.

Na prowincji

RADOM, 16.6. — Tel. wł. — RKS—Czarni 1:0 (0:0). Dziś odbył się w Radomiu sensacyjny mecz odwiecznych rywali Radomia, ściągając nienotowaną dotychczas ilość publiczności — 3 tys. osób. Mecz stał na średnim poziomie, gra, prowadzona w szybkiem tempie, obfitowała w niezliczone momenty podbramkowe. RKS odniósł zasłużone zwycięstwo dzięki swej rutynie, przeważając wyraźnie po przerwie i temsamem uzyskał tytuł mistrza podokręgu i moralny tytuł mistrza Radomia. Czarni mieli najlepszego gracza w swym bramkarzu, który uchronił ich od wyższej porażki.

Jedyna bramka dnia padła dopiero w ostatniej minucie w czasie zamieszania podbramkowego ze strzału Badowskiego. Sędziował doskonale p. Glinka z Warszawy.

Należy zaznaczyć, że RKS zdobywa tytuł mistrza poraz 10-ty zrzędu.

W najbliższy czwartek odbędzie się mecz tenisowy o mistrzostwo Polski KS Czarni — Union Touring (Łódź).

BIAŁYSTOK, 16.6. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych padły następujące, lepsze wyniki: panie — 60 i 100 m. Kacówna 8,4 i 13,9, wdal z miejsca i wdal z rozbiegiem: Tokarzewiczówna 2,17 i 4,61, kula: Dąbrowska 8.98, 800 m: Grubelówna 2:49; panowie: 100 i 200 m: Zasłona 11 i 23,5, 5.000 m: Półtorak 16,33, trójskok: Luckhaus 14.33.

Wyścig kolarski dookoła Białegostoku na dystansie 36 km wygrał Majewski (PW) 59 minut. Wśród junjorów triumfował Czuchnowski.

HAJNÓWKA. P. W. L. — K. P. W. (Białystok) 4:1. Bramki zdobyli Feldman 2, Malejewski 1, Wawrzyniak 1, dla gości l. łącznik. P. W. L. przystąpiło do B. O. Z. P. N. i w najbliższym czasie będzie rozgrywało mecze o mistrzostwo kl. B.

MIŃSK MAZ. Ż. K. S. „Hapoel" (Otwock) — K. S. „Ompiak" 0:3. Niezasłużona porażka Hapoelu. Bieg 3000 m. 1) Bakuła 9:54:06.

BARANOWICZE. W. K. S. 80 p. p. (Słonim) — Makabi 3:1. Gra brutalna. Sędzia p. Wołkin słaby.

GDAŃSK. Gedanja — Reprezentacja Gdańska 1:1 (0:1). Polska drużyna pokazała piękną grę po przerwie, goszcząc przez 45 minut na połowie reprezentacji Gdańska, składającej się z ligowych graczy Preussen, Schupo itd. Bramkę wyrównującą strzelił dla Gedanji głową Keller. W 42 minucie padła dla Gedanji druga, rozstrzygająca bramka, której sędzia p. Klimeck nie uznał, odgwizdując jej spalony Fallowa II.

GDYNIA. Teat A — Team B 4:3 (3:2). Mecz treningowy przed spotkaniem z Wiener Sportklub. Wyróżnili się marynarze Kamiński, Grenda i Motyl, oraz Kowalek (Rezerwa) i Nowak (Gdynia). Gdynia—Gedanja 3:2 (0:2). Gedanja przemęczona meczem z Gdańskiem wystąpiła z 3 rezerwowymi i zdobyła 2 bramki przez Kellera. Po przerwie Gdynia strzela 3 bramki przez Nowackiego.

WEJHEROWO. YMCA (Kraków) — repr. Wejerowa 2:0 w siatkówce. YMCA — WKS Wejherowo 61:7 koszykówka. Mistrz Polski pokazał wysoką klasę.

Kraków — Gdynia siatkówka 2:0; koszykówka 55:22.

CZĘSTOCHOWA. — Częstochówka III — Orlę II 3:0, Częstochówka III — IV K. S. M. 5:1. Błyskawica — Makabi 3:0. Warta — Częstochówka 4:1 (4:0). Już w 22 min. Warta prowadzi 4:0. Sędziował p. Zajdman. Tabela mistrz.: 1) Warta, 2) Skra.

KAZIMIERZ. Kazimierzanka — Związek Strzelecki (Niwka) 3:2 (0:2). Mistrz. kl. C.

Mapy dla Wioślarzy i Kajakowców

Każdy doświadczony wioślarz, nawet dobrze znający szlaki wodne, wie jak nieocenionym towarzyszem w drodze jest mapa szczegółowa. Jedyną mapą odpowiadającą potrzebom szerokich rzesz wodniaków, wyruszających z wiosną w najdalsze zakątki Rzeczypospolitej jest tylko mapa operacyjna Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1:300.000.

Mapa ta nietylko daje dokładne pojęcie szlaków wodnych, od dużych rzek do najdrobniejszych strumieni, ale pozwala na ustalenie miejsca pobytu i dokładną orjentacje w terenie. Na pokrycie Polski przypada około 40 arkuszy, które w zależności od potrzeby można nabyć dowolnie. Cena jednego arkusza zł. 1.—

Nabyć można w Centrali sprzedaży map Wojskowego Instytutu Geograficznego „Samopomoc Inwalidzka", Warszawa, ul. Sienkiewicza Nr. 2.

Mistrzostwa lekkoatletyczne

Śląska, Krakowa i Łodzi

CHORZÓW. 16.6. — Tel. wł. — Na stadjonie WF i PW w Chorzowie I odbyły się dzisiejszej niedzieli mistrzostwa lekkoatletyczne pań i panów. Zawody stały na zadawalającym poziomie, a na uwagę zasługuje świetna forma Orłowskiej-Kałużowej, która zajęła we wszystkich konkurencjach, w których startowała pierwsze miejsca. Na uwagę taksamo zasługuje forma Rakoczego, zawodnika już niemłodego, który pobił rekord Śląska—Rzepusa na 800 metrów oraz wyrównał rekord Orłowskiego na 1.500 m. Raziła słaba forma Sikorzanki, która w skoku wdal zajęła dopiero trzecie miejsce, dając się wyprzedzić Koszykównie, która mimo nadwyrężenia nogi, zajęła pierwsze miejsce. Ogółem startowało 100 zawodników. Organizacja spoczywała w rękach śląskiego okręgowego Zw. Lekkoatletycznego i wypadła nadzwyczaj sprawnie. Widzów na skutek wysokich opłat wstępów, stosunkowo mało.

Wyniki pań były następujące — 60 m: Kałużowa (Stadjon—Chorzów) 8 sek., 2) Kossekówna (Stadjon) 8,6, 3) Sikorzanka (Stadjon). 100 m: Kałużowa 13.2, 2) Bytomska (Pogoń—Katowice) 13,8; 3) Andersówna. 80 m płotki: Kałużowa 14,4, 2) Białasówna (KS—Pogoń) 15, 3) Szubianka. 200 m: 1) Kałużowa 27,5, 2) Białasówna 28,2, 3) Szulasówna (!). 800 m: Loskówna (Sokół—Chorzów) 2:48,4, 2) Szuasówna 2:52.4. Dysk: 1) Wasilewska (Pogoń) 30,33, 2) Orzełówna (Stadjon—Ch.) 30,15. 3) Bytomska (Pogoń). Wdal z miejsca: Wasilewska 2.20, 2) Bytomska (obie Pogoń) 2,19, 3) Sikorzanka. Skok wwyż: 1) Orzełówna 1,40,5, 2) Bytomska 1,38. 3) Sikorzanka. Kula: 1) Sierańska (Pogoń) 9,32, 2) Wydrowska (Pogoń) 8,78, 3) Sikorzanka. Skok wdal: 1) Kossekówna (Stadjon) 4,59, 2) Bytomska (Pogoń) 4,45, 3) Sikorzanka. Oszczep: 1) Sikorzanka 29,45, 2) Pinczerówna (Strzelec—Bielsko) 28, 3) Żyłkówna. Sztafeta 4 x 200 m: 1) Pogoń—Katowice 2:02, 2) Stadjon—Chorzów, 3) Sokół—Chorzów. W punktacji pań pierwsze miejsce zajęły panie Stadjonu 138 pkt. przed Pogonią 107 i Sokołem—Krywałd 14.

U panów wyniki były następujące. 100 m: 1) Czyż Stadjon—Chorzów 11,2) Strojnowski (Sokół—Czeladź) 11,3, 3) Hajduk (Sokół—Chorzów). 400 m płotki: 1) Latka (Rozdzień—Szopienice) 63,9, 2) Rojek (R.—Szop.) 64,6, 3) Żyłka. Rzut dyskiem: 1) Praski (Sokół—Siemianowice) 37,68, 2) Zajusz (Stadjon) 35,48, 3) Paljon (Sokół—Siemianowice). 1500 m: 1) Rakoczy (Pogoń—Katowice) 4:08,8 — rekord śląska wyrównany, — 2) Orłowski (WKP—Katowice) 4:13, 3) Żyłka. Tyczka: 1) Paljon 3,40, 2) Mucha (CKS—Czeladź) 3,18, 3) Namysło (Rozdzień—Szopienice). 110 m płotki: 1) inż. Nowosielski (Pogoń) 15,7, 2) Schneider (Pogoń) 16,3, 3) Mucha. 400 m: 1) Rzepuś (Stadjon) 57,1, 2) Rojek 57,5. Pchnięcie kulą: 1) Zajusz—Stadjon 13,39, 2) Praski 13,24, 3) Jastrzębski (Sokół—Katowice). 200 m: 1) Czyż (Stadjon) 22.9, 2) Hajduk (Sokół—Chorzów) 23, 3) Makiołka. Na uwagę zasługuje fakt, że sędziowie mieli różne czasy w tej konkurencji, przyczem naszem zdaniem pokrzywdzono nieco Czyża. 800 m: 1) Rakoczy 2:00,3 — rekord śląska, 2) Orłowski 2:03, 3) Żyłka. Skok wwyż: 1) Chmiel (KKS—Pogoń) 1,85 — nowy rekord śląska, 2) Kremmecke (Stadjon) 1,77, 3) Kosz (Stadjon). Oszczep: 1) Nieszyn (Stadjon) 52,03, 2) Chmiel—Pogoń 50,73, 3) Dyka (Sokół—Krywałd). 5.000 m: 1) Stokłosiński (Strzelec—Bielsko) 16:26, 2) Hartlik (Stadjon). Sztafeta 4 x 100 m: 1) Stadjon 46,1, 2) Sokół—Krywałd, 3) Pogoń—Katowice. Rzut młotem: 1) Węglarczyk (Sokół—Chorzów) 36,69, 2) Depta (Sokół—Siemianowice) 27,53, 3) Praski. Skok wdal: 1) Kosz (Stad.) 6,60, 2) Strojnowski (Sokół-Czeladź), 3) Zieliński (Strzelec—Sosnowiec). Sztafeta 4 x 400 m: 1) Stadjon 4:08,2, 2) Sokół—Krywałd, 3) Pogoń—Katowice. Trójskoko: 1) Zieliński (Strzelec—Sosnowiec) 13,04, 2) Kosz 12.91, 3) Kądzielawa (Pogoń).

W ogólnej punktacji panów pierwsze miejsce przypadło taksamo Stadjonowi 113 pkt., druga Pogoń 74, trzeci Sokół—Chorzów 36, KS Rozdzień—Szopienice 35, Sokół—Krywałd 33 pkt.

KRAKÓW, 16.6. — Tel. wł. — Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne klasy A i B w Krakowie stały pod znakiem licznego startu zarówno klubów krakowskich, jak i prowincji, reprezentowanej przez kluby Nowego Targu, Tarnowa, Krynicy, N. Sącza i Kielc.

Liczna konkurencja spodowała, iż nie obeszło się w niektórych punktach bez przedbiegów, szczególnie w klasie B.

Z powodzi wyników wyłowić należy wynik Oszasta w biegu 400 przez płotki. Jurczyka na 800 m. oraz rezultaty Ruczki w pchnięciu kuli.

U pań podkreślić należy liczny start nowych zawodniczek, w czem celowały Cracovia, Makabi i Metal Tarnów, obok kilkakrotnej mistrzyni Freiwaldówny wyróżniła się tutaj Zielonkówna z Cracovii, zapowiadająca się na świetną miotaczkę.

Wyniki pierwszego dnia zawodów były nast.: konkurencje męskie: pchnięcie kulą: 1) Ruczka (Cracovia) 12.62 m Rekord okręgu. 2) Still (Makkabi) 11.17 m, 3) Pousch (Cr) 11.15 m. W kl. B 1) Słowik (Tarnów Sokół) 11.77 m. 100 m. w kl. A: 1) Oszast (Cr) 11.4, 2) Tuzlak (Cr) 11.6, 3) Zawłocki (KPW Nowy Targ) 12. W kl. B: 1) Dudek (Cr) 11.8. 1500 m.: 1) Piątka (Cr.) 4:12.6, 2) Rzucidło (Cr), w kl. B: 1) Jurczyk (Cr) 4:16.8, 2) Machej (Wisła) 4:18.4 Skok o tyczce: 1) Adamczak (Cr) 3.20 m., 2) Pouch (Cr) 2.85 m.; w kl. B: 1) Piechura (Strzelec Krynica) 2.97 m., 2) Schreiner (Strzelec Krynica) 2.97 m 400 m. przez płotki: 1) Oszast (Cr) 59.2. w kl. B: 1) Schreiner (Strzelec Krynica) 1:07, 2) Waligóra (Krynica) 1:23.4.

Próba pobicia rekordu okręgu w pchnięciu kulą oburącz udała się. Ruczka uzyskał odległość 24.74 m., poprawiając przytem także rekord pchnięcia jednorącz 13.06. Lewą ręką pchnął kulę Ruczka 11.68 m. Trójskok: 1) Niezgodzki (Metal Tarnów) 12.05 m, 2) Gozdoń (AZS Kraków) 11.94 m, 3) Dudek (Cr) 11.54 m. 10 km.: 1) Marynowski (WKS Kielce) 41:12.6. 2) Sikora (Strzelec Krynica) 41.23. Sztafeta 4x100 m.: 1) Cracovia I w składzie: Oszast, Tuzlak, Dudek, Borowiecki w czasie 45.8, 2) Cracovia II 48.8, 3) Strzelec Krynica 48.8. Rzut dyskiem: 1) Still (Makkabi) 37.23, 2) Pouch (Cr) 36.44 m., 3) Ruczka (Cr) 32.54 m.; w kl. B: 1) Piłat (Cr) 36.12 m

Wyniki pań: 200 m.: 1) Droździkówna (Cr) 29.2, 2) Kukułkówna (Metal Tarnów) 31.4, 3) Agnes (Cr) 31.6 60 m.: 1) Freiwaldówna (Makkabi) 8.4, 2) Kukułkówna (Metal) 8,8, 3) Droździkiewiczówna (Cr). Pchnięcie kulą: 1) Zielonkówna (Cr) 10.31 m, 2) Mazurówna (Cr) 9.96, 3) Sasówna (Makkabi) 7.98 m. Skok wwyż: 1) Mazurówna (Cr) 131 cm, 2) Zielonkówna (Cr.) 127 cm, 3) Hartwikówna 115 cm., 4) Agnes 115 cm. Sztafeta 4x100 m.: 1) Makkabi w składzie Sasówna, Deutscherówna, Freiwaldówna i Engelberżanka w czasie 58.2, 2) Metal Tarnów 60, 3) Cracovia 61.2

WYNIKI 2-go DNIA.

Panowie: skok wdal kl. A Zawilski (KPW, N. Sącz) 564, kl. B Niezgodzki (Metal) 6.13, 2) Borowicki (Cracovia); 200 m. kl. A Tuziak (Cracovia) 23.8, kl. B Dudek (Cr.) 23.8; 110 płotki kl. A Oszast (Cr.) 16.4, kl. B Niezgodzki (Metal) 18.7; 800 m kl. B Jurczyk (Cr.) 2.03,2, 2) Ścięzor (Cr.) 2:07.8; 5 km kl. A Rzucidło (Cr.) 16:31.8, kl. B Machej (W.) 17:22,4; oszczep kl. A Zawilski (N. Sącz) 48.08, 2) Ruczka (Cr.) kl. B Grodoń (AZS) 47.27, 2) Słowik (Sok., Tarnów); skok wwyż kl. A. Adamczak (Cr.) 160, 2) Piachura (Strzelec, Krynica); sztafeta 4 x 400: 1) Cracovia I 3.48.2, 2) Cracovia II, 3) Zw. Strzel. Krynica; młot kl. A Pouch (Cr.) 23.37, 2) kl. B Baran (Cr.) 19.50.

Panie: 100 m: Skirlińska (Sokół) 14.2, 2) Deutscherówna (M.); dysk: Freiwaldówna (M.) 25.58, 2) Zielonkówna (Cr.); 80 m płotki: Freiwaldówna (M.) 15.8, 2) Mazurówna (Cr.); skok wdal Freiwaldówna 4.61. 2) Skirlińska (S.); oszczep: Stępińska (S.) 28.60, 2) Freiwaldówna (M.); sztafeta 4 x 200: 1) Makabi 2:07,4, 2) Cracovia. W ogólnej punktacji w konkurencjach męskich zwyciężyła Cracovia przed Zw. strzel. Krynica i Metalem Tarnów. W konkurencjach kobiecych Makabi przed Cracovią i Sokołem Kraków.

W punktacji ogólnej: 1) Cracovia, 2) Makabi, 3) Zw. Strzel. Krynica.

W czasie zawodów odbyła się mała uroczystość. Oto imieniem KOZLA przemówił wiceprezes por. Wiciński, składając gratulacje Freiwaldównie, która poraz 10-ty startowała w mistrzostwach okręgowych.

ŁÓDŹ. 16. 6. — Tel. wł. — Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Łodzi stał w klasie A na względnym poziomie, w przeciwieństwie do kl. B, która spisała się b. dzielnie: Chmielewski (Zj.) w klasie B uzyskał w biegu na 100 mtr. czas 11,4, podczas gdy zwycięzca w klasie A Bystry (IKP) spotrzebował 11,8, Lang (Wima) w dysku kl. B zbliżył się do 40-tki. Imiela nieznacznie ją tylko przekroczył.

W klasie A na uwagę zasługują następujące wyniki: 53,7 na 400 mtr. Wróblewskiego. 4:18.6 na 1.500 mtr. Kurpessy, który właściwie nie miał wcale konkurencji. 40.19 w dysku Imieli i najlepszy bodaj 35.67 w młocie Fiszera.

Niespodzianką była porażka i obniżenie się formy Leśkiewicza w młocie, który wynikiem zaledwie 34.07 zajął drugie miejsce, mając wynik o prawie 6 mtr. gorszy od najlepszego w sezonie. W klasie B wspaniały wynik w dysku. Trójka pierwszych zrobiła klasę A, a młodziutki Lange zwrócił na siebie uwagę jako na wielki talent. Przekroczenie 3 mtr. w tyczce w klasie B, również zasługuje na uwagę.

WYNIKI TECHNICZNE: KLASA A. 100 m. 1) Bystry (IKP) 11,8, 2) Kucharski I (IKP) — 12, 3) Kłodas (Wima) 12,-, 400 mtr. 1) Wróblewski (ŁKS) 53:7, 2) Kucharski (IKP) 54:2, 3) Bystry (IKP) 1500 mtr. 1) Kurpessa (IKP) 4:18.6, 2) Starosta (Zj.) 4:41. 10000 mtr. jedyny zawodnik Jańczyk (Zj.) biegu nie ukończył. 4x400 mtr. 1) IKP 3:42.5, 2) ŁKS sto metrów wtyle.

Dysk: Imiela (KSZO) 40 19, 2) Błaszczyk (ŁKS) 36.90, 3) Fiszer (KE) 35.12. Młot: 1) Fiszer (KE) 35,67, 2) Leśkiewicz (KSZO) 34,07, 3) Sumiński (KE) 33.62.

Skok wdal: 1) Kucharski II (IKP) 627 ctm, 2) Kucharski I (IKP) 586 ctm, 3) Salamoński (Granat, Skarżysko) 585 ctm.

KLASA B. 100 m. 1) Chmielewski (Zj.) 11 4, 2) Skoczek (Granat) 11,8, 3) Jacobi (UT) 11.9. 400 mtr. 1) Seidel (Wima) 55.2. 2) Galiński (ŁKS). 1500 mtr. 1) Mitelstadt (KSZO) 4:26.8, 2) Mund (ŁKS) 4:30. 10 klm. Wochna (TFSJ—Tomaszów) 36.51 5. 4x400 mtr. 1) ŁKS 3:50,9, 2) (WKS) 4 m.

Dysk: 1) Lange (Wima) 39.51(!), 2) Jaworski (Proch—Pionki) 36.82, 3) Anuszczyk (Wima) 36.68. Młot: Osowski (TFSJ) 28.75, 2) Goździk (TFSJ) 26 74, 3) Anuszczyk (Wima) 21.29.

Skok wdal: Chmielewski (Zj.) 6 mtr., 2) Jóźwik (WKS) 593, 3) Piechowski (KE) 590. Tyczka: Maciaszczyk (Sokół) 310 m., 2) Mirkowski (Granat) 310 m.

ŁÓDŹ, 16.6. — Tel. wł. — Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Łodzi potwierdził raz jeszcze kolosalne podniesienie się prowincji łódzkiej, a przedewszystkiem kl. A. I znów, podobnie jak pierwszego dnia cały szereg wyników w klasie B był lepszy od wyników w kl. A. Poziom klasy A słaby, a na wyróżnienie zasługują jedynie względnie dobre wyniki Kurpesy, który bez konkurencji przebiegł 5 klm. w 15.56.9 i mógł znacznie swój czas jeszcze obniżyć, gdyby lepiej rozłożył swe siły, i Bobińskiego w oszczepie ponad 56 m.; względnie dobry wynik uzyskał w skoku wwyż Salomoński ze Skarżyska, który był bliski 175 cm. Doskonałe rzeczywiście wyniki klasy B, to przekroczenie 12 m. w kuli przez Langego (Wima) i blisko 53 m. Jaworskiego w oszczepie.

Wyniki były następujące: klasa A — 200 m: Bystry (IKP) 24.4, 2) Kłodas (WIMA) 24.8; 800 m: Wróblewski (ŁKS) 2.09.5, 2) Starosta (Zjedn.) 2.12.2; 5 km: Kurpesa (IKP) 15.56.9, 2) Polak (ŁKS) 16.45.5; 4 x 100 m: IKP 46.6, 2) ŁKS 47; rzut kulą Imiela (KSZO) 12.70, 2) Błaszczyk (ŁKS) 12.15; oszczep Bobiński (ŁKS) 56.25, 2) Leśkiewicz (KSZO) 54.73; skok wwyż Salomoński (Granat—Skarżysko), 170, 2) Joss (ŁKS) 165; tyczka: Anikiejew (WIMA) 320, 2) Wistehube (UT) 320. Punktacja ogólna kl. A: 1) IKP 56 p., 2) ŁKS 39 p., 3) KSZO 16 p.

Klasa B — 200 m: Skoczek (Granat) 24.1; 800 m: Mittelstadt KSZO 2.05,9; 5 km: Wróblewski (ŁKS) 16.53.5; 110 płotki: Maciaszczyk (Sokół) 18.7; 4 x 400 ŁKS 3.50.9, 2) WKS; rzut kulą: Lange (WIMA) 12.02; 2) Jadowski (Granat) 11.58; oszczep: Jaworski (Proch—Pionki) 52.95; skok wwyż: Mieczarek (Gej.) 165. Ogólna punktacja: 1) WIMA — 30 p., 2) ŁKS — 29 p., 3) WKS — 19 p.

5-iu zwycięzców I-go Konkursu Olimpijskiego

niech zachęci wszystkich do stanięcia w szranki następnego

Ponieważ minął już ostateczny termin nadsyłania zawiadomień o trafnem odgadnięcia wyników I-go Konkursu Olimpijskiego, niniejszem Komitet Konkursowy ogłasza oficjalną listę zwycięzców.

Nazwiska ich brzmią:

1. p. Jan Załuska, W-wa, ul. Falata 2 m. 52.
2. p. Roman Anuszewicz, W-wa, ul. Chmielna 33.
3. Jerzy Szmelczyński, Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 12 m. 6.
4. p. Adolf Schölzel, Lwów, ul. Chodorowskiego 6.
5. Henryk Krodkopad, stacja W-wa Wsch., Biuro 2-go Oddziału Drogowego, sekretarjat.

W myśl regulaminu Czytelnicy wyżej wymienieni dzielą pomiędzy sobą nagrodę zł. 200-cie, tak że każdy z nich otrzyma premję w wysokości złotych 40-ci. Premje te zostaną przesłane przez P. K. Ol. w ciągu najbliższych dni.

Wszyscy czytelnicy nagrodzeni zgadli po 7 wyników, przyczem pierwszeństwo moralne zdobył niewątpliwie p. Schölzel ze Lwowa, który popełnił jedynie błąd przy wyniku szczegółowym meczu Polska — Afryka, gdyż typował nie 3:2, lecz 4:1 dla Afrykańczyków.

Pozostali zwycięzcy w rubrykach tenisowych byli bezbłędni, a błędy popełnili przy typowaniu meczów piłkarskich. Tak więc p. Załuska przewidywał zwycięstwo nie Polonji, lecz Legji, p. Anuszewicz głosował za ŁKS w walce z Victorią, p. Szmelczyński dawał szanse Ruchowi w meczu z Dresdner S. C., a p. Krodkopad liczył na zwycięstwo Krakowa z Berlinem.

Idąc dalej wślad za statystyką, należy zauważyć, że tylko pp. Załuska i Szmelczyński mieli szczęście i odgadli konkurs wyzyskując tylko jeden kupon. P. Anuszewicz typował na dwu kuponach, p. Krodkopad na 4-ch, a p. Schölzel na pięciu.

Wszystkim opłaciło się to sowicie: za 50 gr., względnie 2, lub 2,5 złotego zdobyli oni po 40-ci złotych.

Z racji zwycięstwa p. Krodkopad nadesłał do P. K. Ol. obszerny list, którego wyjątki pozwolimy sobie zacytować.

— Wysyłając 4 kupony na konkurs w liście poleconym do P. K. Ol. w dniu 7.VI.35 r. z niechęcią umieściłem w jednym z kuponów w rubryce „b" wyniki w większości przewidujące zwycięstwo zagranicznych przeciwników polskich drużyn i naprawdę z przygnębieniem skonstatowałem przy sprawdzaniu odpisów kuponów, że ta rubryka okazała się trafna.

— W razie gdyby Komitet potwierdził mnie jako jedynego zwycięzcę, część przypadającej nagrody przeznaczę dla P. K. Ol, bo naprawdę taka nagroda przewidująca klęskę polskich drużyn piłkarskich paliłaby mi ręce.

— Kończę to smutne przyznanie się do zwycięstwa w konkursie i radbym w następnych konkursach przewidywać zwycięstwa polskich drużyn z zagranicznemi, oraz widzieć w większej glorji nasze piłkarstwo.

— Życząc P. K. Ol. sukcesów finansowych, a polskim olimpijczykom — zwycięstw na przyszłej Olimpjadzie, pozostaję ze sportowem pozdrowieniem

Henryk Krodkopad.

Poza wymienionymi pięciu zwycięzcami, roszczenia do nagrody zgłosili jeszcze pp. Juljan Pisarski z Rembertowa i Teofil Walkowski z Poznania. Niestety, kupony ich były wypełnione niedostatecznie, gdyż przy meczach tenisowych panowie ci podali tylko zwycięzcę, nie uwzględniając w nawiasie wyników punktowych, co było jednym z wyraźnie podkreślonych warunków I-go Konkursu Olimpijskiego.

Rzecz jasna, że Komitet Konkursowy rozwiązań tych przy ustalaniu listy zwycięzców nie wziął wogóle pod uwagę.

*

A teraz nawróćmy do II-go Konkursu Olimpijskiego. Jest on o wiele łatwiejszy od pierwszego: chodzi tylko o odgadnięcie wyników pięciu meczów ligowych z dn. 29 i 30 czerwca r. b. i to bez podawania stosunku bramek.

Trzeciem ułatwieniem jest fakt, że tym razem w grę wchodzą nie nieznane bliżej Czytelnikom zespoły zagraniczne, lecz wyłącznie polskie drużyny krajowe.

Przy okazji jeszcze raz przypominamy pokrótce, jak należy wypełnić kupon. A więc na kuponie „do wysłania", trzeba w rubryce „Lista typowanych wyników" wpisać cyfrę 1, 2 lub 0, przyczem cyfra 1 odpowiada przewidywanemu zwycięstwu Polonji, Wisły, Pogoni, Legji i Garbarni, cyfra 2 — zwycięstwu Cracovii, Warty, Warszawianki, Śląska i Ruch, a cyfra 0 — wynikowi nierozstrzygniętemu. Kupon „do zachowania" należy wypełnić w sposób identyczny, jak wysyłany, aby po odbyciu meczów móc sprawdzić, czy trafiło się wszystkie wyniki. Jeśli będzie to miało miejsce, należy o tem zawiadomić P. K. Ol. kartką pocztową.

Po wpisaniu na kuponie „do wysłania" imienia, nazwiska i dokładnego adresu wysyłającego, należy kupon wyciąć, włożyć wraz z nieostemplowanym znaczkiem pocztowym wartości 50 groszy (znaczków nie nalepiać, tylko włożyć luźno do koperty!) i wysłać pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, ul. Wiejska 11, m. 16, II Konkurs Olimpijski, tak, aby listy nadeszły do P. K. Ol. nie później jak 28 czerwca, gdyż tego dnia o godz. 18-ej, przyjmowanie kuponów będzie ostatecznie zamknięte.

Zwracamy uwagę, że tym razem będzie obowiązywała nie data stempla pocztowego, lecz moment otrzymania listu przez P. K. Ol.

Pozatem raz jeszcze przypominamy, że do każdego kuponu musi być dołączone 50 groszy w czystych, nieostemplowanych znaczkach pocztowych i wobec tego kupony Czytelników, którzy nadsyłają po 25 groszy, bo drugie 25 gr. nalepili na list wysyłany do P. K. Ol. nie będą mogły uczestniczyć w Konkursie.

Wreszcie monit ostatni: Kupony konkursowe zamieszczamy jeszcze w numerze dzisiejszym, czwartkowym i sobotnim z dn. 17, 20 i 22-go czerwca r. b. Radzimy zatem nie zwlekać, lecz zaryzykować 50 groszy, złotówkę czy dwie, a kto wie— czy do kieszeni nie wpadnie wzamian — 200 złotych.

Jak przyjemnie będzie za nie spędzić wakacje!

DO ZACHOWANIA
II Konkurs Olimpijski

Zawody, wchodzące w skład konkursu	Lista typowanych wyników
1. Polonia 2. Cracovia	
1. Wisła 2. Warta	
1. Pogoń 2. Warszawianka	
1. Legja 2. Śląsk	
1. Garbarnia 2. Ruch	

Dobre skoki, słabe sprinty

Oto główne cechy mistrzostw Warszawy

Szwed Lindgren zjawił się w przeddzień zawodów. Było już zapóźno, aby niewygodną wizytę odpowiednio zareklamować, to też trybuny stadjonu Wojska Polskiego w oba dni świeciły pustkami. Na dodatek, nie przybył do Warszawy ani Fiałka, ani Kurpessa, ani Kuligowski, to też opór koalicji miejscowych biegaczy nie zapowiadał się emocjonująco.

Dosyć miłą niespodziankę sprawił jednak Duplicki. Był on drugi zarówno na 5000 mtr., jak i na 1500 mtr., gdzie zdołał prowadzić do ostatnich 250 mtr. staczając na mecie emocjonującą walkę ze świetnie rozwijającym się Mulakiem.

Szwed nie potrafił specjalnie zaimponować, i zdaje się być rzeczą pewną, że Noji mógłby go zmusić do kapitulacji. Czas 15:26 na 5 klm. osiągnął nie bez trudności, pokazując na ostatnich okrążeniach dość wyraźne objawy zmęczenia. Jego styl, chociaż niewątpliwie skuteczny, daleko odbiegał od wzorów wspaniałej płynności, jaką już demonstrowali w Warszawie biegacze fińscy. Zwyciężał długością kroku, odrywając się od konkurentów już na połowie dystansu. Noji obserwował jego wysiłki z trybun, pogrążony w nieukrywanej rozpaczy.

Wyniki zawodów, mimo panującej spiekoty, silnego, przeciwnego wiatru i skandalicznego stanu boiska, stały naogół na dobrym poziomie. Zgodnie z przewidywaniami najwięcej emocji przyniósł skok wdal, mimo absencji Pławczyka. Zastąpił go doskonale Sikorski, odnosząc zwycięstwo zasłużone i efektowne. Granice 7 metrów pękały raz poraz. Niestety, nie przyłączył się do tego Twardowski, kontuzjowany już po drugim skoku.

Doskonale wypadły również walki 400-metrowców, zarówno w biegu płaskim, jak i przez płotki. Koźlicki powtórzył swój najlepszy zeszłoroczny wynik, biegnąc jeszcze lepiej w sztafecie. Dzielnie sekundował mu Brachocki z Warszawianki, który już na początku swej karjery 400-metrowca osiągnął doskonały czas 51,6 sek.

Podobną niespodziankę zrobił w płotkach Hanke (PKS), który mimo braku stylu, deptał Maszewskiemu po piętach.

Znacznie gorzej wypadł bieg 800 mtr. i oba szprinty. Kuźmicki dowiódł swej wyższości nad Lesickim, ale nie potrafił zejść niżej dwu minut. Na setkę triumfował Koźlicki, a na 200 — Downarowicz. Czasy obu zwycięzców były słabe, gdyż walczono z silnym wiatrem. Przykry zawód sprawił Trojanowski II, który nagle stracił doszczętnie swoją formę. Z finału setki zrezygnował, a dwustu nie ukończył.

W rzutach tylko wyniki dysku godne są podkreślenia. Siedlecki zaczyna nareszcie powracać do siebie. Kula była przeciętna, a młot i oszczep — skandaliczne.

Najzupełniej niepotrzebnie włączono do zawodów konkurencje kobiece, które fatalnie przeciążyły program, szkodząc w sposób jaskrawy widowiskowości zawodów. Inna sprawa, że dzięki wysiłkom jakby spod ziemi wyrosłej sekcji Warszawianki, ta dziedzina lekkiej atletyki zaczyna przeżywać w stolicy swój renesans.

*

Szczegółowe wyniki konkurencyj męskich przedstawiają się następująco:

Biegi: 100 mtr. 1) Koźlicki (AZS) 11.3 s., 2) Krawczyk (L), 3) Galicki (War.); 200 m. 1) Downarowicz (L) 23,5 s., 2) Łada (L), 3) Łukaszewicz (W). 400 m 1) Koźlicki 51 s., 2) Brachocki (W) 51.6, 3) Miller (AZS) 52,2; 800 m.: 1) Kuźmicki (W) 2:01,6 s, 2) Lesicki (Warta) 2:02.1, 3) Skowroński (W); 1500 mtr.: 1) Lindgren (Szwecja) 4:06,1 s., 2) Duplicki (AZS) 4:10,5, 3) Mulak (Skra) 4:10,7; 5000 mtr.: 1) Lindgren 15:26 s., 2) Duplicki 15:51, 3) Wiśniewski (W) 15:52,6; 10000 mtr.: 1) Romanowski (W) 34:33,4 s., 2) Przybyłko (Skra) 34:45, 3) Karczewski (W); 110 płotki: bieg unieważniony spowodu złego ustawienia płotków. Wygrał Twardowski (16,3) przed Pławczykiem. 400 pł.: 1) Maszewski (Leg) 58,2, 2) Hanke (PKS) 59, 3) Pruszkowski (PKS); 4x100 mtr: — Legja 44,1 s., 2) AZS 44,3, 3) Warszawianka; 4x400 mtr. 1) Warszawianka 3:31, 5 s., 2) AZS (Koźlicki przegrał o pierś, doganiając Maćkowiaka 20 mtr.), 3) PKS.

Rzuty: dysk — Siedlecki (L.) 44 92 m. 2) Pławczyk (AZS) 40,80 m. 3) Masik (W.) 40,58; oszczep — Żwirek (W.) 50,55 m. 2) Szoliński (L.) 49.06; młot — Kartasiński (PKS) 32,05 m. 2) Aluchna (Skra) 27,65 m.; kula — Siedlecki 13,91 m. 2) Zieleniewski (AZS) 13,27 m.

Skoki: wdal—Sikorski (PKS) 7.08 mtr. (!) 2) Szczerbicki (L.) 7.04 (!) 3) Twardowski (AZS) 6,85. wwyż — Pławczyk 180 c. 2) Iwanowski (AZS) 170; tyczka — Pławczyk 3,40 (poza konkursem 3,60). 2) Sokołowski (AZS) 3,20; trójskok — Waryszewski (Skra) 12,93 m. 2) Pławczyk 12,84. 3) Pajsker (L.) 12,83 m.

Wyniki pań: 60 mtr. — Sadowska (W.) 8,7 przed Kałużyną (Cr.); 100 — Mondralówna (W.) 13,8 przed Chrzanowską (Cr.); 200 — Mondralówna 29; 800 — Zwirlicz (Skra) 2:43,6 przed Smętkówną (W.), która została zdyskwalifikowana za tendencyjne i złośliwe zabieganie na ostatnich metrach; oszczep — Smętkówna 33,46 przed Rapińską (Cr.); kula — Cejzikowa (AZS) 11,45 przed Rapińską; dysk — Rapińska 31,21 przed Kaflińską (W.); wdal — Werchówna (Skra) 4,75 przed Preissówną 4,73; wwyż — Wendówna 135. 4 x 200 i 4 x 200 — Warszawianka 54,9 s. i 2:02,8 s.

Wczasie niedzielnych zawodów ukończony został na stadjonie 25-kilometrowy chód eliminacyjny Związku Strzeleckiego. Zwyciężył Bieregowoj (Gdynia) w czasie 2:17:26 s. przed Magientem (Powązki) i Krzeczkowskim (Pow.). Czas zwycięzcy, choć dość odległy od rekordu świata (równe 2 godziny) uznać należy za bardzo dobry, gdyż trasa prowadziła fatalnemi drogami, przeważnie przez „kocie łby". Forma zawodników — bardzo dobra.

W. T.

Obrona, klęską Wisły

podczas wyprawy do Belgji i Holandji

Bruksela, w czerwcu.

Bilans tournee Wisły po Belgji i Holandii zakończył się trzema porażkami i jednem tylko zwycięstwem. W czterech spotkaniach strzelono Wiśle 23 bramki, a więc prawie po 6 na jednym meczu. Normalnie podobną porcję otrzymuje się po kilku miesiącach mistrzostw ligowych. Przeciwnicy Wisły byli jednak niemiłosierni i jeden tylko Liersche zachował miarę. Z bramkarzy Wisły Kozmin posiada ich na sumieniu 20, podczas gdy Madejski 3.

Wisła jednak strzelała również bramki. W czterech meczach zdobyła ich 15, a więc przeciętnie po 4. Jak na polską drużynę — nieźle.

Bilans ten najlepiej może mówi o wartości poszczególnych linij. Najlepszą częścią Wisły był atak i pomoc, najsłabszą obrona i bramkarz. Kozmin grał poprost katastrofalnie w Rotterdamie, gdzie każdy strzał wchodził do bramki. Był on jednak czasami bardzo dobry. Na meczu z Kamienicą w pierwszych minutach gry puścił bez najmniejszej reakcji 3 bramki, potrafił jednak potem przezwyciężyć okres słabości i grał doskonale.

Klęską Wisły była obrona. Mając innych beków drużyna krakowska bez najmniejszego trudu zakwalifikowały się do finału, a przy pewnej dozie szczęścia mogła go nawet wygrać, gdyż gra powolna Sochaux Wiśle bardzo odpowiadała.

W Rotterdamie drużyna krakowska została pobita w rekordowym stosunku. Dwucyfrowego bowiem wyniku nie wyniosła ona jeszcze z żadnego spotkania. Nie można tego tłumaczyć brakiem szczęścia, gdyż rezultat meczu jest zbyt wymowny. A jednak faktem jest iż różnica siedmiu bramek była stanowczo zbyt wielka. Po przerwie miała może więcej z gry nawet Wisła, ale Holendrzy mając w zapasie pół tuzina bramek nie byli dla krakowian wyrozumiali. Napastnicy Wisły zaprzepaszczali pod bramką Holendrów wprost nieprawdopodobne sytuacje. Celował w tem Kopeć, który strzelając do bramki z dwóch czy trzech kroków zawsze potrafił w ostatniej chwili wyszukać miejsce, gdzie się znajdował bramkarz.

Wynik tego spotkania mógł brzmieć śmiało 10:8. Kałuże wody i śliski teren były wiernymi sprzymierzeńcami strzelców. Piłki wchodziły do siatki rekoszetami i trzy czwarte strzałów napastników holenderskich uwięzło w bramce Koźmina.

T. Garda.

II Konkurs Olimpijski
DO WYSŁANIA

Zawody, wchodzące w skład konkursu	Lista typowanych wyników
1. Polonia 2. Cracovia	
1. Wisła 2. Warta	
1. Pogoń 2. Warszawianka	
1. Legja 2. Śląsk	
1. Garbarnia 2. Ruch	

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

JAN BALL 30)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Następnego dnia o wyjeździe Schmelinga wiedział cały świat. Podróż do Ameryki potraktowana została jak ucieczka. Wskazywano bez ogródek, że Schmeling, wyjeżdżając depce kontrakty i wyrządza dotkliwą krzywdę Picardowi, temu samemu Picardowi, który poniósł niejedną ofiarę materjalną w imię jasnej przyszłości Maxa.

Zobowiązanie obrony tytułu w Hali Westfalskiej w Dortmundzie zostało zerwane pod pozorem choroby ręki. Max pokazywał lekko obrzmiałą lewą pięść, ale dla wszystkich było jasne, że mamy do czynienia nie z chorobą, ale z wykrętem.

Związek Bokserski, opierając się na odmowie walki, odebrał Maxowi tytuł mistrza Niemiec. Opinja publiczna wrzała. Stare animozje wypłynęły nawierzch i psuły Schmelingowi opinję do reszty.

Tylko Rothenburg przekradł się wieczorem do hotelu i odbył przyjacielską rozmowę z Bülowem i Maxem. Tak, na wszelki wypadek... Gdyby uciekinier wrócił z Ameryki sławny, dobrze jest mieć za sobą atut sympatji.

*

Max stał na deku i patrzył wołowemi oczyma na horyzont. Działy się rzeczy tak nieoczekiwane, tak wspaniałe, że brakło gotowych formuł i bał się otworzyć usta, by nie palnąć jakiegoś głupstwa.

Od godziny chyba statek posuwał się wodną ulicą, na której olbrzymie boje wytyczały trasę. Co kilkaset metrów syrena „New Yorku" ryczała na „dzień dobry" mijanym statkom. Waliły maleńkie frachtowce, ciągnione za nos barki, od czasu do czasu witał się podwójnym rykiem syreny pasażerski pakebot, albo jacht motorowy.

Wdali, jakby za błękitną przesłoną rozłożyła się panorama Nowego Jorku, najeżona szpicami drapaczy nieba, poszarpana niskiemi przedmieściami.

Kucharz okrętowy, który rejs oceaniczny odbywał po raz 17-ty, był teraz najbardziej pożądanym towarzyszem.

— To Brooklyn. Nie chciałbym mieszkać. Brud, bidota, nędza, obrzydliwość. Najwyższy sky-scraper, ten z łuską na wieżycy, to Chrysler. 88 pięter jak obszył! Dolara kosztuje zwiedzanie, na górę jedzie się windą dwie minuty. Z wieży Broadway wygląda jak polna ścieżka. Ale teraz już budują domek wyższy, ma mieć 101 pięter i o 30 metrów wyścignąć wieżę Eiffla.

Białym rękawem wodził po niebie, pokazywał zatokę, wyspę płaczu i emigranckich wszy, stare bastjony forteczne z czasów Washingtona i serce finansów świata, złotą Wall-street.

Pokład trząsł się ze zniecierpliwienia. Wszyscy mieli już stemple w paszportach, bagaż leżał na podłodze, bar i składy alkoholu były już opieczętowane (prohibicja!), pasażerowie i załoga wisiała na bocznych barjerach. Muzyka nie przerywała marszów, ze wszystkich masztów zwisały zabawne świąteczne chorągiewki, marynarze po raz pierwszy od siedmiu dni włożyli czyste mundury. Cały okręt, wszyscy ci ludzie byli pewni, że wystarczy dotknąć stopą ziemi Kolumba, by rozpocząć nowe życie.

Pływający kolos zbliżał się do przystani. Niska hala z metrowemi literami linji okrętowej zakwitła tysiącem chusteczek. Z początku przez lornety potem gołem okiem zaczęto wyłuskiwać z tłumu znajomych, sylabizować bezsensowne słowa radości i pokazywać z odległości kilkudziesięciu metrów przychówek rodzinny. Kilku manjaków robiło wciąż zdjęcia zatoki, zapominając, że za dwa centy dostaną piękniejsze i lepiej wykonane.

Stuarci rozdali chorągiewki. Megafony zabrzmiały hymnem Stanów, a potem „Deutschland, Deutschland über alles".

Było to ostatnie pożegnanie z ojczyzną. Na tym progu kończyło się wszystko.

Na Maxa nie czekał nikt. Żaden reporter, żaden fotograf nie przyszedł obejrzeć mistrza Europy. Max szedł o własnych siłach.

*

Portjer w złotych okularach obejrzał nowych gości i przydzielił im 13-ste piętro. Hotel Ransby był stosunkowo cichy i spokojny; zdawien dawna zatrzymywali się w nim bokserzy.

— Daję panu pokój 570 — ten sam, w którym mieszkał Tunney.

Szef piętra zatrzasnął drzwi i uśmiechnął się. Dobrze, że się nie pomylił! Przez dwanaście lat wmawiał w gości, że w tym pokoju mieszkał Dempsey, a teraz trzeba przestawić się na Tunneya. Czasy, czasy...

Miał tyle pokojów Tunneya, ilu gości z rękawicami. Dziwiło go jedynie, że nie wszyscy, co przespali się w tem łóżku wychodzą w świat mistrzami globu.

Bülow i Max przebrali się jaknajśpieszniej i łapczywie wyskoczyli na ulicę. Nawał wrażeń był tak olbrzymi, że Bülow z całą świadomością postanowił przerwać wędrówkę i skręcił do kina.

Bilet kosztował dolara. Wpuszczono ich do sali tak ozłoconej, tak zapełnionej lustrami, jak w pałacu berlińskim. Pod ścianami stały rzeźby, powietrze było pachnące i świeże, w rogu na tle palm szumiała fontanna.

Trafili na rewję. Dwanaście zgrabniutkich dziewczynek kiwało widzom nóżką. Potem wyszło jeszcze dwanaście i jeszcze dwa tuziny. To już była kompanja żołnierzy, a nie girlsy.

Organy podjęły melodję orkiestry. Scena zaczęła się obracać, różowe światło z niewidocznych lamp zalało salę.

Tancerki wirowały na lustrach. Światło różowe ustąpiło niebieskiemu. Niebieskie — złocistemu. Organy grzmiały aż sala wibrowała dźwiękiem.

Nagle urwały i zrobiło się jasno. Kino był tak wielkie, że nie sposób było poznać znajomego po drugiej stronie sali. Z kopuły błyszczały gwiazdy.

Bülow odetchnął głęboko i klepnął Maxa po udzie.

— No co, Max?

— Wspaniałe, mister.

— To jest kraj, którego szukałem całe życie! Tu pozostaniemy! (D. c. n.).

Msza polowa

Ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego

W niedziele ub. na stadjonie reprezentacyjnym Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej odbyła sie celebrowana przez ks. biskupa W. P. J. E. Gawline polowa msza święta za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Protektora sportu i wychowania fizycznego.

Na nabożeństwo przybyli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, który dokonał przegladu, ministrowie Kościałkowski, Butkiewicz i Kaliński, generalicja z kierownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckim na czele, wiceminister W. R. i O. P. prof. Chyliński, wojewoda Jaroszewicz, prezes Federacji P.Z.O.O. gen. Górecki, komendant główny P. P. gen. Zamorski, prezydent miasta st. Warszawy Starzyński, dyrektor Państwowego Urzedu W. F. i P. W. płk. Kiliński, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz państwowych, korpus oficerski weterani z 1863 r. oraz przedstawiciele szeregu organizacyj i stowarzyszeń.

Po mszy świetej odbył sie apel żałobny.

W tej podniosłej chwili przy odgłosach werbla oddziały uzbrojone W. P. sprezentowały broń, nieuzbrojone staneły na baczność. Wszyscy obecni na stadjonie na dany znak powtórzyli nastepujacy tekst apelu:

„Marszałek Piłsudski umarł ciałem, ale żyje duchem w sercach naszych i żyć bedzie wiecznie. Pamietajmy i czyńmy wszystko, by zgodnie z Jego nakazem utrwalać wielkość i chwałe Polski".

Po apelu przy dźwiekach hymnu narodowego nastapiło opuszczenie z masztu choragwi narodowej.

Uroczystość zakończyła sie odegraniem przez orkiestre wojskową „Pierwszej Brygady".

WAJSÓWNA RZUCA PONAD 46 M.

Udział Kwaśniewskiej w rozpoczynającym się pierwszym obozie przedolimpijskim na Bielanach jest jeszcze wątpliwy. Jeśli stan zdrowia matki nieco się poprawi, przyjedzie ona na obóz, ale dopiero za tydzień. Odnośnie Wajsówny i jej udziału w obozie, to jak zwykle osoba jej otoczona jest tajemnicą. Wiadomo tylko, że Wajsówna w Pabjanicach pilnie trenuje i w ostatnich dniach miała podobno wiele rzutów ponad 46 metrów (!!!).



KOŻLICKI (AZS) okazał się najszybszym biegaczem mistrzostw Warszawy.

Wittmann znowu mistrzem Estonji

Tallin, 14 czerwca 1935 r.

Do Tallina przybyłem we środę, t. j. 12 czerwca samolotem po bardzo przyjemnej podróży, przyczem wznosiliśmy się chwilami na wysokość do 3.000 metrów, gdzie nie było wiatru i samolotem mniej „rzucało". Warto nadmienić, że nowe samoloty pasażerskie zaopatrzone są w znacznie silniejsze motory i rozwijają o wiele większą szybkość niż dotychczas, to też podróż do Tallina odbywa się obecnie o przeszło godzinę krócej niż w ubiegłym roku.

Konkurencja jest taka jak w poprzednich latach. Najsilniejszymi konkurentami z ramienia Estonji są Pukk i Lasn oraz Szwedzi Nyström i Engdahl. Nyström jest zdobywcą mistrzostwa Sztokholmu na kortach krytych.

W obu konkurencjach singlowych, t. j. w mistrzostwie i w puharze wędrownym rozstawiono mnie z Lasnem przyczem na swojej połowie mam w mistrzostwie Pukka i Nyströma, którzy spotykają się w ćwierćfinale a w puharze Engdahla i Pukka. W dublu przydzielono mi słabego Estończyka Lohku.

We czwartek rozegrałem pierwsze single, przyczem pokonałem byłego mistrza Estonji Paulsona 6:1, 6:1 raz młodego Rüttmana 6:0, 6:1. W dniu dzisiejszym pobiłem młodego Lukką 6:0, 6:0 i rozegrałem dwie rundy dubla łatwo zwyciężając słabych przeciwników i kwalifikując się do ćwierćfinału. W półfinale tej konkurencji spotykam Szwedów Nyströma i Engdahla.

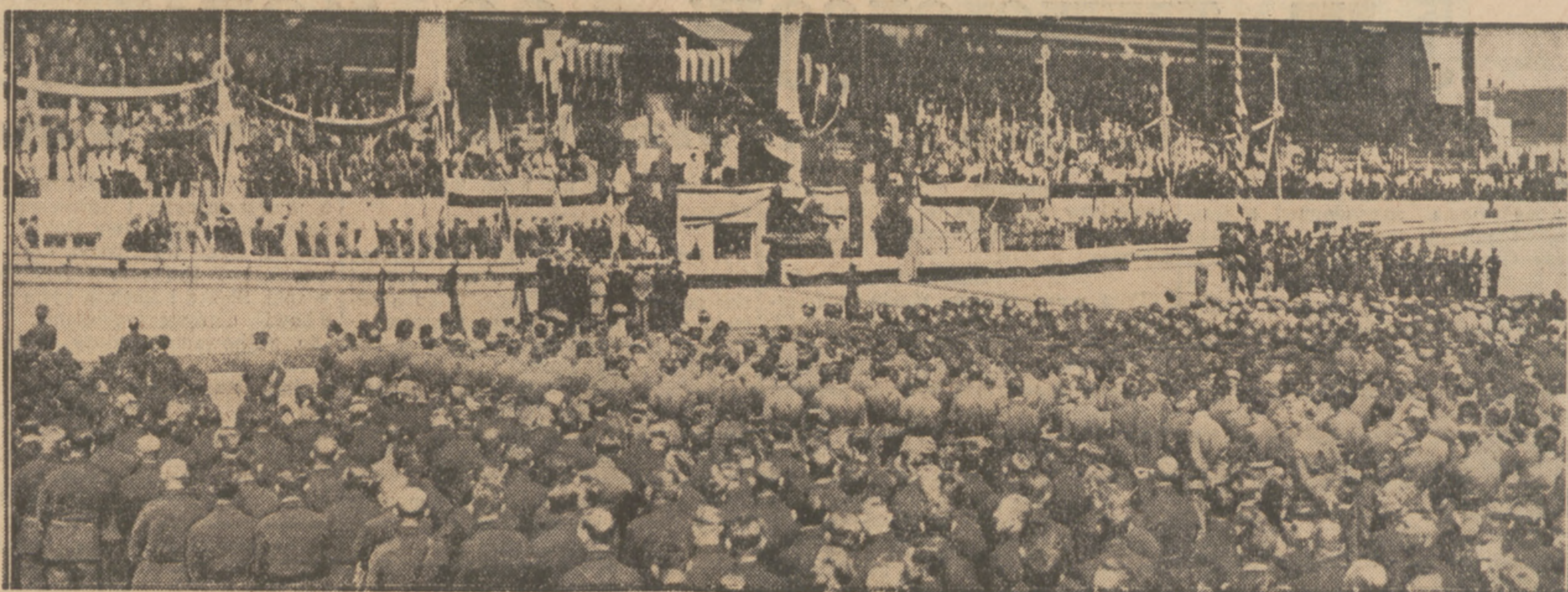
Korty tutejsze znajdują się w fatalnym stanie i są jeszcze gorsze niż w roku ubiegłym. Są one białe i na linjach końcowych tak twarde, że gracz posuwa się jakgdyby po płycie żaleznej posypanej piaskiem. Na środku zaś ziemia jest miękka i trzeba stosować odmienną technikę startu. Takie warunki stanowią pewnego rodzaju niebezpieczeństwo, to też trzeba się ostrożnie poruszać.

E. Wittmann.

TALLIN, 16.6. — Tel. wł. — W konkurencji o puhar wędrowny Wittmann doszedł dziś do finału,pokonawszy Pukka 8:6, 6:3. W finale tenisista nasz spotka się ze zwycięzcą spotkania Lasn — Nyström (Szwecja). W półfinale mistrzostw Estonji Wittmann spotka się z tym samym Pukkiem. Jako druga para grają w półfinale Lasn i Engdahl (Szwecja). W doublu Wittmann i Estończyk Lasn wystąpią przeciwko Szwedom Nyström — Engdahl.

Wittman skarży się na fatalne korty — beton posypany lekko piaskiem, a więc bardzo śliskie i niebezpieczne.

Po mistrzostwach Estonji Wittman wyjeżdża do Wilna, gdzie rozegra kilka spotkań pokazowych.



OGÓLNY WIDOK STADJONU W. P. PODCZAS MSZY POLOWEJ ZA DUSZĘ Ś.P. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Bratek, Tarłowski - Hebda, Tłoczyński 3:6, 7:5, 6:3, 6:3

Sensacyjny finał krajowych mistrzostw Polski

Ostatnie dni tenisowych mistrzostw Polski przyniosły parę niespodzianek i rewelacyj. Niespodzianką jest zwycięstwo Tarłowskiego i Bratka nad parą Tłoczyński — Hebda.

Jeszcze raz okazało się ,jak niewskazane jest wystawiać dwu najlepszych singlistów, którzy są złymi dublistami, przeciwko parze mniejszych indywidualności, zgranych zato i rozumiejących, że doubla gra się we dwu.

Wynik ten sprowadza nas do meczu Południowa Afryka — Polska. Para Hebda — Tłoczyński grała lepiej, niż z Afrykańczykami (może zresztą dlatego, że oni byli groźniejsi od Bratka—Tarłowskiego).

Mimo to przegrała pewnie finał mistrzostwa. Wystarczyło, aby Bratek wzniósł się do jakiej takiej formy, aby przestał psuć skandaliczne returny oraz woleje, i już para katowicka zapanowała na placu.

Hebda i Tłoczyński grali, zwłaszcza pod koniec, źle, błyskali indywidualnemi drajwami czy smeczami, ale ani przez chwilę nie byli doublem, tylko dwoma singlistami.

Półfinały gry podwójnej nie były interesujace. Hebda — Tłoczyński bez trudu pobili Laszkiewicza — Spychałę, przyczem bydgoszczanin znalazł się tu psim swędem i powinien był stanowczo ustąpić miejsca Horainowi. Wynik 6:3, 6:2, 6:1.

Do drugiego półfinału doszła para Popławski — Majewski, bijąc Horaina —Bekera 6:4, 6:4, 6:4 i Tarłowski — Bratek. Zanosiło się na sensację, której pozbawił nas Popławski: w decydującym momencie opadł on zupełnie na siłach i Majewski doskonale zresztą grający, nie mógł podołać sam zadaniu. Wynik 6:3, 2:6, 8:6, 6:1. W finale Bratek początkowo popełnia niezwykłą ilość błędów i przyczynia się walnie do przegrania pierwszego seta. Potem para Bratek — Tarłowski wpadła w trans, co zdemoralizowało zupełnie przeciwników.

Hebda i Tłoczyński sypali jak z rękawa złemi zagraniami, przeplatając je od czasu do czasu piłkami wysokiej klasy. Bratek — Tarłowski nie mieli takich wyskoków ani wwyż ani wdół i wygrali pewnie. Gra była bardzo żywa i emocjonująca. Zdawało się, że stoi na wyższym poziomie, niż mecz z Afrykańczykami, ale było to wynikiem krótkich spięć, efektownie pokrywających słabe umiejętności taktyczne obu stron. Na palcach można było policzyć woleje i drajwy naprawdę trudne do odebranie. Wynik 3:6, 7:5, 6:3, 6:3.

W grze pojedyńczej panów Majewski omal nie zgotował sensacji w spotkaniu z Tarłowskim. Dzięki swej inteligentnej, przemyślanej grze, wygrał on dwa sety z Bratkiem 6:2, 6:2 kończąc zaczęty w piątek mecz i zakwalifikował się do półfinału.

Na Tarłowskiego znalazł on skuteczny sposób: albo odpowiadał równie ostrą piłką na szaleńcze drajwy katowiczanina, albo też atakował go na bekhend i potem szedł do siatki. Tarłowski nieprzygotowany nietylko na taką defenzywę, ale i na taki atak, tracił nerwy tak dalece, że musiał je podtrzymywać sztucznemi środkami. Przypuszczalnie nie whisky jednak przyczyniło się do ostatecznego zwycięstwa. Tarłowski mimo wszystko jest wyższą klasą od Majewskiego, który umie wszystko, ale tylko na 3 z plusem.

Dramatyczny był moment w czwartym secie, gdy Majewski prowadził już setami 2:1 i 30:0 w tym momencie opuściły go zupełnie siły. Set piąty został rozegrany dopiero następnego dnia, co zupełnie odbiera sens rozgrywkom pięciosetowym. Wynik 3:6, 6:4, 4:6, 6:3, 6:2.

Do drugiego finału doszedł Hebda walkoverem, gdyż Popławski nie czuł się na siłach stanać na placu.

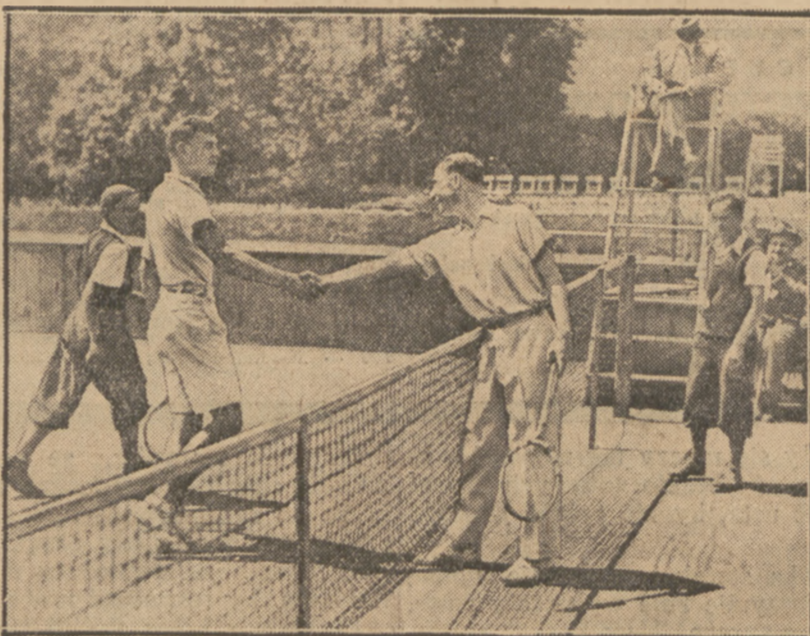
Finał tylko w pierwszym secie był godny tenisu polskiego. Wówczas to tempo było szalone, piłki wysokiej klasy, aczkolwiek ryzykanckie. Tarłowski dbał o to, aby wyśrubować szybkość do granic możliwości. Hebda niezawsze wytrzymywał ją, często popełniał błedy, ale często też imponował świetnemi technicznie uderzeniami.

Tempo to było ponad siły Tarłowskiego. Gdy piłka jego straciła ostrość na placu zaczał panować lwowianin. W długiej wymianie piłek coraz częściej wychodziła na jaw jednostronność katowiczanina. Bekhend jego grzązł w siatce lub też padał ofiarą crossów i wolei lwowianina. Wynik 4:6, 6:4, 6:2, 6:4, przytem w ostatnim secie notujemy bohaterski zryw Tarłowskiego, który ze stanu 5:1 potrafił wznieść sie do 5:4.

Finał gry juniorów nie stał na oczekiwanym poziomie. Gottschalk nie wytrzymał nerwowo gry na korcie centralnym, który otaczała zresztą znikoma ilość widzów. Zamiast spokojnych przemyślanych uderzeń zdobywał się tylko na szarpnięcia rakietą. Spychała grał zresztą nie wiele lepiej, chciał być efektowny, chodził dosiatki i... posyłał piłki na aut. Obu przeciwników stać na lepszy tenis. Niestety Spychałę podobno stać nań od wielu lat; wyskoki dobrej formy są za rzadkie, aby można jeszcze wierzyć w jego karierę. Gottschalk zato nie wygląda na chłopca, który w niedalekiej przyszłości nie potrafiłby opanować tremy. Wynik 6:4, 6:2 dla Spychały!

MORPURGO WRACA NA KORT

Słynny tenisista włoski zaczyna znowu grać. Chwilowo wystąpił na małym turnieju angielskim, ale wykazał bardzo dobrą formę. Niestety w tym roku Włochy już nie grają w puharze, a w roku przyszłym Morpurgo będzie już naprawdę za stary. A przydałby się on bardzo Włochom.



TARŁOWSKI DZIĘKUJE MAJEWSKIEMU ZA PIĘKNY MECZ w którym finalista mistrzostw Polski był o krok od porażki.

James J. Braddock

nowy mistrz świata wszech-wag

Rewelacyjna porażka Baera zaskoczyła miłośników boksu tembardziej, że o karjerze obecnego mistrza Braddocka wiedziało się w Europie bardzo niewiele. Skreślimy więc sylwetkę sportową piętnastego skolei, po Johnie Sullivanie, człowieka, który zajął pięściarski tron wszechkategoryj.

James J. Braddock, ur. 6 grudnia 1905 r. w North Bergenstan N. Y., jest z pochodzenia Irlandczykiem i walczy od r. 1926-go. Karjerę swą rozpoczął w sposób bardzo efektowny serją 11 nokautów i przegrał dopiero swą 42-gą walkę, w r. 1928-ym. Zwyciężył go w 10 r. na punkty Joe Sekyra, dobry wówczas bokser w. półciężkiej. Wśród pokonanych w tym czasie znajdujemy tylko dwu wysokiej klasy przeciwników, mianowicie: Tuffy Griffitha i ex-mistrza świata w. półśredniej Pete Latzo.

W r. 1929 nokautuje coprawda Braddock kończącego się już wtedy Jimmy Slattery'ego i trzech innych młodych pięściarzy, przegrywa za to z Polakiem Łomskim, Okunem, Loughranem i Rosembloomem. W roku następnym gwiazda jego blednie jeszcze bardziej, a w 1931 i 1932 — Braddock przestaje już wogóle wchodzić w rachubę... Biją go nietylko dobrzy pięściarze jak Ernie Scaaf, czy Charley Retzlaff, ale i zupełnie przeciętni jak Baxter Calmes, Tom Patrick i inni, a Lou Scozza powala go nawet k. o. w 6 rundzie!

Wr. 1933 pogromca Baera wygrywa 4 walki, ale też i 4 przegrywa. Zwyciężają go Niemiec Birke, Polak Marcin Lewandowski, Al Stilman i początkujący Al Ettore. Jednem słowem zmierzch. Wydaje się, że 28 lat — to kres karjery Jimmy'ego, prasa oddaje mu, jak to częso bywa, pośpiesznie podzwonne...

Zbyt pośpiesznie, bo oto w zeszłym roku Braddock „zmartwychwstaje". Kiedy nokautuje w 3 r. słabego Corn Gryffina — przechodzi to jeszcze bez wrażenia, lecz gdy bije w 10 r. na punkty doskonałego murzyna Johna Henry Lewisa — matchmakerzy przecierają okulary i zaczynają go pilnie obserwować. Ale Braddock nie walczy więcej w ub. sezonie.

Spoczątkiem r. bież. lista challangerów do championatu wagi ciężikej obejmowała, jak wiadomo, nazwiska: Hamas, Lasky, Carnera,. Schmeling, Neusel i King Levinsky. O Braddocku nie było mowy. Dopiero, kiedy niespodziewanie, a bezapelacyjnie wymłócił Lasky'ego znalazł się odrazu o krok od Baera.

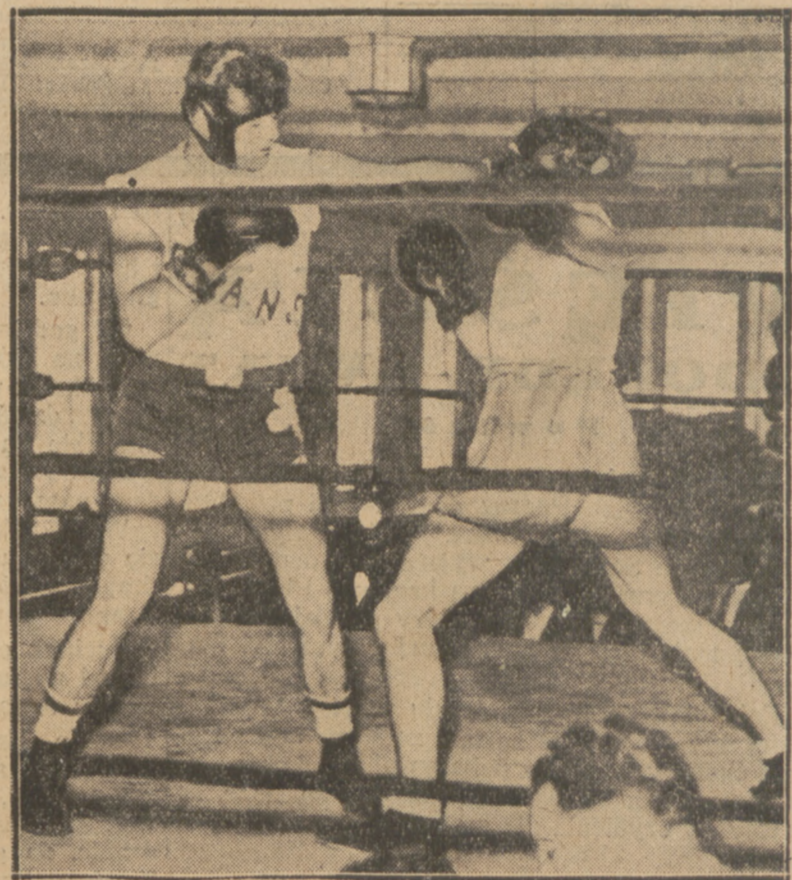
Obwód pięści Maxa wynosi 35,5 cm., a siła jej uderzenia jest potworna — rozważał każdy „znawca" na Long Island i trzymał zakład przeciw Braddockowi. Ale zapomniano, że Maxie tańczył i szalał w kabaretach, kiedy „stary" Jimmy w nowym, wspaniałym przypływie sił uczciwie i uparcie trenował.

Braddock liczy 188 cm. wzrostu i waży 84—86 kg. Jego atuty — to wielka wytrzymałość, rutyna i spokój w walce. Cios ma raczej przeciętny, mimo groźnego przezwiska, jakiem go obdarza prasa: „The Jersey Bomber". W sumie stoczył do tej chwili (licząc Baera) meczów 82, wygrał przez k. o. 28, na pukty 23, przegrał na punkty—20, przez k. o. 1, zremisował — 5, nodecision — 5, a dwie jego walki (z Rosenbloomem i Abe Feldmanem) zostały unieważnione.

Al. Reksza.



HEBDA I TARŁOWSKI schodzą z domku klubowego W. L. T. K. na kort, by rozegrać final mistrzostwa Polski. Na prawo sędzia spotkania p. Czetwertyński, w tyle p. Al.Olchowicz kpt. PZLT.



NOWY MISTRZ ŚWIATA Jimm Braddock podczas przygotowawczego treningu przed zwycięskim meczem z Max Baerem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI